Nr. 224. We Lwowie Piątek dnia 2 Października 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** ? ct. od wyrazu.

Od wydawnictwa.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz. pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Prenumerata miesięczna

Gazety Narodowej

wynosi we Lwowie **1** złr. (2 korony)

na prowincyi z przesyłką pocztową o **25** ct. czyli **50** hal. więcej.

kwartalnie na prowincyi **3** złr. **75** ct. czyli **7** kor. **50** gr.

Z Bułgaryi i Macedonii.*)

Sofia 27. września.

Ciężkie narzucacie mi zadanie, żądając, abym w zastępstwie waszego korespondenta zasilał dziennik wasz nowinami bułgarskiemi. Ciężkie zadanie nie z powodu braku materyału, przeciwnie, jest go podostatkiem; trudność jednak w tem, jak ten materyał uporządkować, aby dać jasny, a bezstronny pogląd na obecne chwile Bułgaryi, jakich może od czasu oswobodzenia swego to młode państwo bałkańskie nie zaznawało. Interesy jego są tak przecież ściśle związane z losami teraźniejszej Macedonii i Adryanopolskiego, iż, chcąc pisać o Bułgaryi, trzeba koniecznie i przeważnie zwracać się myślą ku rzeczywistości nieszczęsnej Macedonii.

Jak mi donosiliście, od dwóch miesięcy nie mieliście bezpośrednich wiadomości z Bułgaryi, dlatego też pozwolę sobie zwrócić się trochę wstecz, a mianowicie do chwili urzędowego ogłoszenia powstania w Macedonii, które miało miejsce w dniu 2. sierpnia około północy.

Cezarowymi wyrazy, zgodnie z uchwałą centralnego komitetu rewolucyjnego, powstańczy sztab bitolski ogłosił w tymże dniu rozpoczęcie swej działalności pod przewodnictwem prezesa, Damiana Grujewa i członków: P. Toszewa, B. Sarafowa i A. Łozanczewa. Jednocześnie poczęły się ruszać oddziały powstańcze w powiatach wilajetu bitolskiego, a mianowicie: bitolskim, reseńskim, ochrydskim, deberskim, kiczewskim, poreczkim, demir-hisarskim, kruszowskim, prylepskim, leryńskim, konsturskim i kajlarskim.

Skoro wieść o ogłoszeniu powstania rozniosła się po Bułgaryi, mnóstwo ochotników zaczęło ją opuszczać i przechodzić w różnych punktach granice tureckie, pomimo silnego ich strzeżenia, tak ze strony tureckiej, jak i bułgarskiej. „Junacy" bułgarscy udawali się pojedynczo do pewnego, oznaczonego, punktu w Bałkanach, tam tworzyli uzbrojone oddziały z 50 do 60 i więcej ludzi i nocą przemykali się przez posterunki bułgarsko-tureckie. Posterunki te, złożone początkowo z 8 do 10 ludzi, nie mogły sprostać o wiele liczniejszym od siebie oddziałom. Z obu stron padło po kilka strażników, ten i ów poległ, lecz oddział przeszedł na ziemię macedońską. Dzisiaj granice z obu stron silniej są strzeżone, a pomimo to oddziały ciągle je przechodzą, chociaż na przejście to więcej czasu tracić muszą, jakto np. było z jednym oddziałem przed miesiącem w pogranicznem mieście Samokowie zebranym, który przeszło dwa tygodnie czekać musiał bezczynnie, aby trafić na chwilę dogodną do przejścia granicy.

Obecnie większość powstańców rekrutuje się już z miejscowych mieszkańców Macedonii, którzy, radzi nie radzi, zmuszeni są chwytać za broń, stojąc między prześladującymi ich Turkami, a powstańcami, zmuszającymi ich nierzadko gwałtem do zaciągnięcia się w ich szeregi.

Ogólne położenie w Macedonii z każdym dniem staje się straszniejszem. Kraj cały stał się teatrem najokrutniejszych i najkrwawszych wypadków; wszystko zapłonęło tam ogniem, wszystko, co dla ludzi jest świętem, zbezczeszczono i haniebnie podeptano.

Niedawno miały miejsce wstrząsające dramaty krwawe w Karbińcach, Smerdeszu i Salonikach, później jeszcze okrutniejsze w bitolskiem, leryńskiem, demir-hisarskiem, kosturskiem, kiczewskiem i kruszowskiem, dramaty, jakich i my doznawaliśmy nieraz, a które można porównywać tylko z suworowskiem wyrznięciem Pragi. Bezczeszczenie dziewcząt i kobiet, zarzynanie ich następnie, a w końcu zdzieranie pierścieni i kosztowności z pomordowanych ofiar, połączone z odrzynaniem palców i uszów, są na porządku dziennym. Wojska tureckie, a zwłaszcza bandy sfanatyzowanych baszybożuków, nie szczędzą nikogo, nawet zgrzybiałych starców i malutkich dzieci i wojują już nietylko z oddziałami powstańców, lecz z całym narodem chrześcijańskim. Powstanie uśmierzają rzezią.

Tocząca się obecnie walka, to już nie uśmierzanie powstania bułgarskiego, ale wypowiedzenie zagłady ludowi bułgarskiemu pod panowaniem tureckiem. I dlatego stało się, że powstańcy, którzy dotąd zachowywali się względnie wobec spokojnych wsi tureckich, widząc tyle miast i siół bułgarskich zniszczonych i wyrzniętych, chwytają się odwetu. Przed niedawnym czasem sztab powstańczy wystosował do przedstawicieli mocarstw europejskich w Bitoli memoryał, zapowiadając, iż jeżeli Turcy dalej będą pustoszyć sioła chrześcijańskie, to oni użyją tych samych, a nawet jeszcze okrutniejszych, środków przeciw mieszkańcom wsi tureckich.

Do zapowiedzianych przez Austryę i Rosyę reform nikt nie ma zaufania, gdyż wprowadzają je Turcy *alema biczymi* (systemem germańskim) tj. najprzód pustoszą i palą, miasta, sioła i lasy, a potem... wyrzną łatwo powstańców.

Rząd bułgarski ma trudne zadanie. Zapewnienia jego, iż przedsięwziął środki przeciwko tworzeniu oddziałów ochotniczych bułgarskich, nie znajdują posłuchu u tutejszego komisarza tureckiego, Ali Feruch-beya, który szasta się po całym kraju i potęguje napięcie między Sofią a Ildyz-Kioskiem. Do szczegółów jednak przejdę w następnym liście.

Prasa polska za mało zajmuje się sprawą bułgarsko macedońską i daje się powodować prasie zagranicznej, która ma tutaj wielu korespondentów. W ostatnich czasach mamy dwóch Polaków-korespondentów, pp. Przewalskiego i Domańskiego, lecz ci pisują przeważnie do dzienników rosyjskich. Przez ciąg kilku wieków znosiliśmy sami najazdy tureckie, walczyliśmy z ich hordami, broniąc chrześcijaństwa przed zalewem muzułmańskim, a dzisiaj obojętni jesteśmy na losy bratniego nam narodu, znoszącego lat tyle jarzmo tureckie i skazanego wprost na zagładę przez jatagan turecki. Nie zapominajmy jednak, iż z Salonik wyszli pierwsi apostołowie słowiańscy św. Cyryl i Metody.

Sprawa macedońska dla Turcyi jest może tylko kwestyą ich fanatyzmu religijnego, ale dla nas powinna być sprawą bytu lub niebytu paru milionów Słowian. A w oczekującej świat słowiański walce z światem germańskim nigdy dość nas być nie może.

Stel.

*) Nasz korespondent bułgarski, podpisujący się *Stojan*, zamilkł od dwóch miesięcy, a nasze listy do niego, zwracano nam jako niedoręczone. Nie mogliśmy też mimo starań otrzymać żadnych informacyj co do jego osoby. Nie chcąc czytelników naszych pozbawiać dalszych bezpośrednich informacyj z ziem, nad któremi zawisła nieobliczalna w skutkach zawierucha, postaraliśmy się o innego korespondenta, którego pierwszy list dzisiaj drukujemy.

Strajk budapeszteński.

Lwów 1. października.

Wczoraj pomieściliśmy już telegram bardzo ponurej treści o zajściach strajkowych w stolicy Węgier. Bez zapowiedzenia zaczęli bezrobocie woźnice wozów towarowych, które onegdaj urzędowo zgłoszone przybrało ogromne rozmiary, pomimo, że wielu pracodawców na żądania robotników się zgodziło. Policya radziła woźnicom tych pracodawców, aby wrócili do roboty, ale odpowiedziano jej, że komitet strajkowy na to się nie zgodzi, że owszem odstąpieniem ustępstw partyjnych chce wymódz przyjęcie żądań wszystkich strajkujących. Główne ich żądania są: podwyższenie płacy o 33 proc. i początek pracy o godz. 5. rano zamiast o godz. 3. Strajkujący utworzyli sobie obóz w jednej gospodzie na ulicy Kálsó Vaczi.

Jak dzienniki peszteńskie podnoszą, strajk ten zagrażał ciężkiem nieszczęściem handlowi, a zwłaszcza przemysłowi. Sprowadzanie przybyłych koleją lub wodą towarów było zatamowane, największe zaś niebezpieczeństwo zagrażało fabrykom — a takich jest część przeważna, które nie posiadają własnych torów kolejowych dla dowozu węgla. Jeżeli dostawa węgla dla tych fabryk jeszcze dwie doby potrwa (pisano pod d. 29. zm.), to prawie wszystkie one będą musiały zastanowić robotę, zaczem mnóstwo robotników straci zajęcie, dlatego też potrzeba, aby policya chętnym do pracy robotnikom niestrajkującym użyczyła zupełnej ochrony przeciw gwałtom strajkujących. Budapeszteńskim dworcom kolejowym zagraża zastój obrotu wskutek zwalenia się masy towarów.

Wobec zaciekłej parlamentarnej walki prawno-politycznej ciekawem jest, co pisze *Pester Lloyd* o położeniu handlu i przemysłu węgierskiego: „Chodzi o los tak ważnych interesów zarówno przemysłu i handlu, jak i ogółu robotników, nietylko strajkujących, że obie strony powinneby rozumnie i życzliwie załatwić sprawę. Zaprawdę, w Budapeszcie niestety ani pracodawcom ani robotnikom nie powodzi się tak dobrze, żeby się na nieuchronne ciężkie skutki bezrobocia narażać mieli. Jeżeli gdzie, to w Węgrzech, to w Budapeszcie interesa pracodawców i robotników są zespolone. Tysiączne przykre okoliczności, handel nasz i przemysł narażające, a można bez przesady powiedzieć paraliżujące, po prostu nakazują jednym i drugim, aby się krzepko za ręce trzymali.

„Walki między pracodawcami a robotnikami w zagranicznych państwach przemysłowych, gdzie przedsiębiorcy są bogaci a robotnicy skonsolidowaną i zamożną posiadają organizacyę, tylko o s ł a b i a j ą jednych i drugich, tak iż po krótkiem pokrzepieniu się po zawarciu pokoju jedni i drudzy na nowo stają się zdolnymi do akcyi. We Węgrzech całkiem inaczej. Walka o płacę jest w Budapeszcie w a l k ą n a n o ż e, po której częstokroć obie strony trupem padają. Dopiero trzy lata temu, jak wybuchł u nas strajk w wątłej, skoncentrowania sił obopólnych wymagającej fabrykacyi maszyn, i gdy się walka skończyła, fabrykanci mimo najlepszej chęci nie mogli dać zajęcia robotnikom, których po strajku tysiące bez zarobku pozostały. Jeszcze żywo pamiętamy całą nędzę ówczesną, toż tuszymy, że jutrzejsze rokowania ugodowe sprowadzą zgodę między pracodawcami a woźnicami."

Rokowania te miały się począć wczoraj rano w komisaryacie 4. dzielnicy, jako władzy przemysłowej w pierwszej instancyi. Komitet strajkowy oświadczył przy tem, że dopiero wtedy pozwoli woźnicom wrócić do roboty, jeżeli wszyscy pracodawcy przyjmą żądania strajkujących i przemocą wydziera licencye tym woźnicom, których pracodawcy na żądanie już przysłali. Strajkujących ma być tylko 500 a chętnych do pracy 2.000, ci ostatni jednak nie ważą się pracować, aby się nie wystawiać na grożące śmiercią gwałty strajkujących.

Pracodawcy kilkakroć udawali się do dyrektora policyi Rudnaya, który też komendzie policyjnej nakazał z całą występywać energią, ale policya nie podołała masom strajkujących. Pracodawcy zaś są bezwładni. Mogliby oni spełnić żądania woźniców w tym razie, gdyby opłaty frachtowe podwyższono, ale toby się ciężko odbiło na firmach przemysłowych i kupieckich, a więc ostatecznie na publiczności.

Strajk już drugiego dnia wywołał ogromne zawichrzenia w robotach przemysłowych i transakcyach kupieckich. Przybyłe koleją i wodą frachty leżą na miejscu, fabryki nie odstawiają towarów gotowych i oraz nie dostają materyału surowego; właściciele młynów załamują ręce. Onegdaj zaszły tylko drobne ekscesy i niewielu aresztowano; natomiast wczoraj, gdy właśnie miały się rozpocząć rokowania, wybryki urosły do ogromnych rozmiarów (o czem piszemy w kronice).

Osobno szerzy się strajk robotników metalowych, jak blacharzy i t. p.

Korespondencye.

Londyn 23. września.

(Zaludnienie Londynu. — Śmiertelność. — Płeć. — Bogaci a ubodzy. — Występki w city. — Choroby umysłowe. — Komunikacya w Stolicy. — Z życia teatralnego.)

Stolica Wielkiej Brytanii, jest, jak wiadomo, największem miastem na świecie. Mieszkańcy tego grodu są liczniejsi, niż ludność całych królestw, czy księstw w Europie, np. Holandyi, lub którego-kolwiek z państw nadbałkańskich. Mówiąc o Londynie, możemy mieć na myśli albo właściwą stolicę, albo t. zw. „wielki Londyn", tj. miasto z okolicznemi miejscowościami, które pozostają pod dyrektywą stołecznej policyi. Właściwy Londyn ma osobną radę, t. z. *County Council* i liczy obecnie 4,536.441 dusz, mieszkających w 571.678 domach. Wielki Londyn ma 6,581.402 mieszkańców i 928.008 domów. Śródmieście tj. City miało w 1801 r. tylko 128.129 mieszkańców; liczba ich w ciągu ubiegłego stulecia nie o wiele wzrosła. Natomiast wzmogła się ogromnie ilość mieszkańców po dzielnicach. I tak: w East i Westham oraz Ilford w ciągu ostatnich 10 lat przybyło ludności o 24·7 proc. Roczna immigracya do Londynu wynosi 22.000 głów. Cudzoziemcy stanowią piątą część ludności napływowej. Procent urodzin zmniejsza się stale; tak samo rzecz się ma z procentem śmiertelności. W r. 1901 na 1000 osób było 29 urodzin, a 17·6 proc. wypadków śmierci. Dzieci płci męskiej rodzi się w Londynie więcej, niż płci żeńskiej. Mimo niewielkiego procentu śmiertelności umiera tu więcej małych dzieci, niż na prowincyi. Mimo, iż więcej rodzi się w Londynie chłopców niż dziewcząt, kobiet w tem mieście jest o 252.371 więcej niż mężczyzn. Najsilniej uwydatnia się różnica w Hampstead, gdzie na 100 mężczyzn przypada aż 159 osobników płci pięknej.

Bogaci i ubodzy są w Londynie bardzo nierównomiernie rozmieszczeni. I tak w dzielnicy Strand na 12 osób przypada jedna żyjąca ze wsparć, w dzielnicy zaś Hampstead na 117 mieszkańców przypada jeden żebrak. Najczęściej powtarzającym się w metropolii występkiem jest kradzież z włamaniem i zwyczajna kradzież. W r. 1900 popełniono w Londynie 87 morderstw. Tylko w 9 wypadkach ujęto sprawców. Na 2282 wypadków kradzieży z włamaniem, 300 rzezimieszków zdołano aresztować.

Opilstwu oddają się głównie kobiety. Na 90 osób, uznanych za nałogowych pijaków, naliczono 89 kobiet. Choroby umysłowe w naszem mieście wzmagają się z roku na rok. W r. 1892 w ściślejszym Londynie *County Council* oddała 10 508 do zakładów obłąkanych, w r. 1902 liczba ich wzrosła do 16.285. Przytem zauważyć należy, że procent uzdrowień stale maleje.

Długość linij tramwajowych w County of London wynosi $115\frac{1}{2}$ mil. W r. 1902 przejechało tramwajami 337,421.751 osób. Równocześnie towarzystwo omnibusów London General Company miało 207.027.401 pasażerów, a Road Car Company 72,489.156. W Londynie (bez okolic) jest 276 stacyj kolejowych, a tory mierzą razem 221 mil. Ruch w porcie londyńskim stale się wzmaga i jest dwa razy tak wielki jak w porcie hamburskim. Import przedstawiał w r. 1892 wartość 144,287.000 funtów sterlingów (ft. st. = 25 koron); w roku zeszłym cyfra ta podniosła się do 169,564.000 ft. st. W tym samym czasie wywoz wzmógł się z 82,476.501 na 92,601.191 ft. st.

Niedawno zwrócono powszechną uwagę na fakt, że wszystkie teatry w najpiękniejszej dzielnicy Londynu, na Westendzie pozostają pod kierownictwem trzech dyrektorów. Rzecz ta zaniepokoiła zarówno pisarzy dramatycznych, jak i aktorów. Jeden ze wspomnianego tryumwiratu George Edwardes, miał przed kilku dniami interwiew z redaktorem *Daily Telegraph*.

— ...W rzeczy samej — rzekł dyrektor między innemi — obecny stan rzeczy w teatrach Westendu przybiera przebieg dla aktorów bardzo korzystny. Ci są panami sytuacyi. Żądają oni gaż bardzo wygórowanych. Zmuszony byłem ustanowić jako najwyższą pensyę 2500 koron tygodniowo; w przeciwnym razie czekałaby mnie ruina. Powiem panu jeszcze, że aktorzy uzurpują sobie prawa, które nam ogromnie utrudniają nasze interesy. Po wielokrotnych doświadczeniach dochodzą do przekonania, że w powołaniu aktorskiem rzadko kiedy tylko można spotkać się z wdzięcznością. Jestto może dla niejednego niemiłe wyznanie, lecz niezaprzeczenie zgodnem jest ono z prawdą.

Rozmowa powyższa nie pozostała bez odpowiedzi. Jeden z aktorów jest zdania, że prawdą jest, iż dyrekcya płaci czasem gaże po 2500 kor. tygodniowo; czyni to jednak po bardzo długich targach, a gażę taką otrzymuje artysta nie najzdolniejszy, lecz ten tylko, który stanowi wyborną siłę atrakcyjną.

— Co się zaś tyczy wdzięczności — rzekł aktor — to o tej w życiu teatralnem mowy być nie może. Jesteśmy do pewnego stopnia artystami. Wysoka gaża bynajmniej nie obowiązuje nas do wdzięczności. Stosunek między aktorem a dyrektorem jest taki sam, jaki zachodzi między artystą-malarzem a kupcem obrazów. Podaż i popyt praktykuje się po teatrach, jak przy każdym innym „geszefcie". Między aktorem a dyrektorem może być tylko mowa o interesach, a nie o... wdzięczności.

Prawdziwie po angielsku!

Jan Wołotyński.

Berlin 28. września.

(Wyższa kultura niemiecka w swej nagości. — Niebezpieczny „lekarz").

Nazwano swego czasu rzeszę niemiecką „państwem Bojaźni bożej i dobrych obyczajów". Wypowiedział te słowa przed paru dziesiątkami lat żelazny kanclerz. Że były to tylko czcze słowa, a nic więcej, wie każdy, kto bodaj przez krótki czas patrzał na to życie Niemców w „bojaźni Bożej". A jak się przedstawiają w rzeczywistości „die guten Sitten" rodaków Bismarka, wie o tem świat cały.

Chroniques scandaleuses rozgłośnych z rozpusty i wyuzdania stolic światowych ani jakością ani obfitością senzacyj swego rodzaju nie dorównywują opisom, jakiemi są przepełnione niemal codziennie kroniki berlińskie, hamburskie itd.

Dla przykładu przedstawię wam obrazek z życia bogobojnych Berlińczyków. Przed trzema dniami toczyła się tu przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw doktorowi wszech nauk lekarskich, Teodorowi Weinziehr, z zawodu specyaliście, praktykującemu t. zw. naturalne leczenie. Akt oskarżenia zarzucał niemieckiemu eskulapowi szereg zbrodni przeciw moralności: gwałtu, usiłowanego zgwałcenia itp.

Dr. Weinziehr jest już niemłody, praktykę lekarską odbywał od lat przeszło 20, klientela jego składała się głównie z kobiet. Konsyliarz był już kilkakrotnie karany sądowo; w r. 1890 przesiedział w więzieniu miesiąc za oszustwo, a w r. 1895 za ciężkie uszkodzenie ciała skazano go na 3 miesiące więzienia.

Ostatnimi czasy miał kancelaryę lekarską przy Ruppinerstrasse l. 87. Reklamował się on kartkami i w dziennikach: „Instytut homeopatyczny dr. Teodora Weinziehra, b. prymaryusza etc. Praktyczne zastosowanie naturalnego leczenia, szczególniej przy zastosowywaniu suggestyi i magnetyzowania".

Pewnego razu zgłosiła się do Weinziehra przystojna, 18-letnia pacyentka żądając pomocy

2

SERCE?

Romans z norweskiego

przez

JONA GOLDMARA.

(Ciąg dalszy.)

Stał nad grobem i starał się myśleć o czem innem, ale tymczasem łzy ciągle płynęły z jego oczu.

Naraz zaszeleściały liście i jakiś wilgotny pysk dotknął jego ręki. To Treff stanął obok niego i podniósł do niego pytająco swoje mądre, dobre oczy.

Mark drgnął mimowolnie. Taki poszukujący, rozżalony pies może być nieobliczalnym...

Lecz zaraz drgnął jeszcze raz. Obok Treffa stała młoda dama w żałobie i patrzyła na niego przyjaźnie.

— Pan jesteś panem Letair? — zapytała i podała mu rękę. — Pan go także kochałeś, nieprawdaż? Ah, wszyscy, którzy są coś warci, umierają przedwcześnie! Jakżeż inaczej wyglądałoby na świecie, gdyby wszyscy byli podobni do Eljerta!

— Byłem jego przyjacielem — odpowiedział Mark, nie rozumiejąc dobrze, do czego pytająca zmierza.

Spoglądał na młodą dziewczynę, która Assmussena tak wysoko ceniła. Eljert w ogólności nie był ulubieńcem kobiet. Okazywał im swoją dla nich wzgardę niedwuznacznie, a tego one nie przebaczają.

— Ależ wiem, słyszałam często pańskie nazwisko. Ale on nie wierzył, abyś go pan tak bardzo kochał. Niejednokrotnie wątpił w pana, nie widział pana nigdy tak zwyciężonym jakiemś uczuciem, jak ja obecnie. Nieprawdaż, Treff?

Pogłaskała psa.

— Ot, to było tylko... to były tylko nerwy — wyjąkał Mark.

Młoda dziewczyna skinęła głową.

— Tak... nerwy serca... te bolą najbardziej. Ach, jakie to były dnie! Jakie czasy! Szczęście, że mam Treffa. Mego kochanego, wiernego Treffa. Darował mi go już przed ośmiu dniami... gdy tylko poczuł się być chorym.

Głos jej drżał; zamilkła.

Mark przyglądał jej się ciągle.

Była tak młodą i tak świeżą.

Tak różową i zdrową.

Taką *chic* i *modern*.

Miała toaletę reformowaną i skromnie i gładko od ramion aż do ziemi spływającą, do tego malutki żakiecik z szerokimi rękawami a na talistej fryzurze kapelusik, nie zdefiniowany, ale dobrze ją ubierający... A poprzez tę toaletę rysowały się linie...

Mark począł porównywać wszystkie nowoczesne statuy marmurowe, które tylko chwilowo mógł sobie przypomnieć, lecz żadnej nie przypomniał sobie dość pięknej, aby ją można tu porównać. Tu potrzeba było sięgnąć do antyków.

Ona nie dziwiła się wcale jego upartemu wpatrywaniu się w nią.

— Jestem Selma Martens — rzekła krótko, jakby przez to już wszystko powiedziała. Przypuszczała zapewne, że zmarły mówił swemu przyjacielowi o tem nazwisku.

Mark wahał się jeszcze.

Eljert mu nigdy nic o Selmie Martens nie mówił.

Kto ona? Krewna, czy kochanka?

Zmarły darował jej Treffa. Jeżeli nie była ona kochanką Eljerta, to ten pies będzie ją teraz kompromitował; Eljert Assmussen i jego Treff mieli we wszystkich kołach znajomych.

Poczęli iść razem obok siebie. U niego myśl goniła myśl. Zapomniał już o smutku. O łzach także.

Ale te łzy zachowała Selma Martens w pamięci — w sercu...

Mark chciał właściwie iść do Eleonory; wiedział, że czeka go ona po pogrzebie.

Ta myśl była mu teraz przykrą.

Selma Martens szła w kierunku mieszkania Eljerta, Mark szedł z nią zdziwiony.

Poczęła wstępować po wąskich, drewnianych schodach na górę. On za nią.

Razem weszli do mieszkania. Słodko-gorzki zapach wieńców żałobnych unosił się w pokojach.

Selma otworzyła okno.

Potem usiadła przy biurku i powiodła okiem wokoło; pies, węsząc, biegał z kąta w kąt.

Było zimno, pusto, ciężko.

— Umarł — rzekła zwolna — umarł! A przecież życie jest tak pięknem.

Mark nie wiedział, co ma odpowiedzieć. Nie rozumiał, dlaczego ona tu siedzi.

Sądził, że on powinien uporządkować papiery.

Tymczasem ona usiadła przy biurku, jakby tu wszystko do niej należało.

Jakieś ciepło słoneczne szło od niej. Mark uczuwał zawsze w tem trzeźwem, prostem mieszkaniu pewne zimno, Eljert bowiem nie znosił ani dywanów, ani kotar. Ani nawet sofy. Tylko kilka wielkich, wygodnych foteli skórzanych. Całe urządzenie w mieszkaniu było prostolinijne i szorstkie jak charakter zmarłego.

Ale na ścianach wisiały piękne obrazy; doskonałe reprodukcye Boecklina, Rembrandta i kilku „młodych".

— Czy on?... Czy jest jaki testament? — zapytał wreszcie Mark, któremu milczenie zaczęło już zanadto ciężyć.

Zaśmiała się.

— Pan chcesz porządkować, nieprawdaż? Niestety, u ludzi, jak Eljert Assmussen nie ma nic do porządkowania. Marku Letair, powinienbyś o tem wiedzieć.

Ale Mark nie wiedział. Wydawało mu się niemożliwem, aby zmarły nic nie pozostawił do czynienia pozostałym.

— Uspokój się pan. Wszystko zostało postanowione i załatwione. Gospodyni zatrzymuje meble oprócz foteli i biurka. Te są moje. Treff także mój. Obrazy zostały prawie wszystkie sprzedane, a uzyskanemi pieniądzmi zapłacony został pogrzeb. Tylko „Wyspa śmierci" jest moją, a „Anatomia" Rembrandta należy do pana.

(Ciąg dalszy nast.)

przeciw reumatyzmowi w plecach i bezsenności. Nadmienić należy, że była to panna o starannem wychowaniu, z bardzo przyzwoitego domu. Na małym palcu błyszczał pierścionek zaręczynowy; miała bowiem za dni kilkanaście wyjść za mąż.

Przy pierwszej konsultacyi podsądny zachowywał się nienagannie. Atoli za następnym już razem stał się bardzo poufałym, prowadził rozmowę dwuznaczną, wystąpił z odważniejszemi czułości. Przerażone dziewczę zwierzyło się ze wszystkiem matce przyszłego męża z nadmienieniem, iż zmuszona jest zaprzestać leczyć się u dr. Weinziehra; jego zachowanie się bowiem jest wprost ohydne. Swiekra nie brała rzeczy tak poważnie, poczęła panienkę uspakajać, mówiła, że nie należy tak nagle przerywać kuracyi itp. Dla wszelkiej pewności towarzyszyła przyszłej synowej 7. lutego bm. do mieszkania oskarżonego, gdzie się miała odbyć ponowna konsultacya. Pacyentka udała się do prywatnego gabinetu lekarza, a świekra pozostała w poczekalni.

Po pewnym czasie panna wyszła pospiesznie; tak to było można poznać, że była wzburzona i przejęta. Na pytania świekry, co jej się stało, nie dawała odpowiedzi, jeno łkała i płakała. Za przybyciem do domu dostała spazmów i popadła w gorączkę. Dopiero w dwa dni później wyznała narzeczonemu, że lekarz dopuścił się na niej ohydnej zbrodni; poprzednio użył środków odurzających, skutkiem czego stała się bezwładną. Narzeczony oddał sprawę sądowi, skutkiem czego dr Weinziehr został aresztowany.

W ciągu śledztwa wyszło na jaw, że ten reklamowany specyalista był już przed rokiem posądzany o taką samą zbrodnię i że przeciw niemu wszczęło dochodzenie sądowe. Wtedy dla braku dostatecznych dowodów śledztwo zastanowiono. Dalsze dochodzenia wykazały, że dr. Weinziehr i w innych jeszcze wypadkach był pociągany przed sąd pod zarzutem zbrodni gwałtu, jakiego się dopuścił na młodocianej pacyentce. Mało tego. Stwierdzono bowiem jeszcze dziewięć zbrodni tego potwora; wszystkie przeciw obyczajności. W jednych wypadkach nie chciano się udawać na drogę sądową, w innych skargi były spóźnione. Wszystkie poszczególne wypadki wymieniał akt oskarżenia; służyły one bowiem do uzasadnienia obecnie czynionych mu zarzutów.

Mimo dokładnie przez świadków stwierdzonych zbrodni, oskarżony do ostatniej chwili nie przyznawał się do winy. Twierdził, że w poszczególnych wypadkach stosował do pacyentek racyonalne postępowanie, oparte na metodzie naturalnego leczenia. Sposób leczenia i praktyki opierał na wykładach w towarzystwach naukowych, na własnych studyach i na wskazówkach nieżyjącego radcy zdrowia, dr. Schulza. U wielu pacyentek stosował... masaż Thure-Brandta; z tego mogły poszczególne histeryczne dziewczęta wnioskować, iż dopuszczałem się na nich czynów karygodnych.

Ten sposób bronienia się nie przekonał sędziów; przez zeznania świadków zawarły leż oprócz przeszczeczone winy. Po trzepro zadzonoj rozprawie zapadł przedwczoraj wyrok: dr. Teodor Weinziehr został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia i utratę dyplomu. Oto jeden z budujących obrazków z życia w państwie „bojaźni Bożej i „dobrych obyczajów!“

Przygodny.

Z nad Adryi.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Abbazya 24. września.

Abbazia — czarująca królewna, spowita w perły, brylanty, szmaragdy, szafiry Adryi, króluje niepodzielnie i nie ma uzdrowiska, któreby w tak przekonywający sposób, jak ona, dowodziło, że godny jest swego rozgłosu a jego wartość tak pod względem powabu, jak skuteczności pobytu, jest niezaprzeczona.

Ale Abbazyę trzeba podzielić na środek i dwa skrzydła. Kto się chce bawić, pokazać swoje talenty a może i trochę poflirtować, ten a raczej ta mieszka, jada, przechadza się i słucha muzyki w środkowej części Abbazyi. Część ta zabudowana, jak miasto, więc jak miasto ciasna i często duszna a nierzadko i nie wonna. Za to dalszy ciąg Abbazyi na obu „Strandach“ jest przestronny i tak na dawniej zabudowanym północnym „Strandzie“ południowym zapełnionym szemi willami i ogrodami ożywiony. Tu oddycha się całą piersią a przechadzka po tutejszym „Strandwegu“, pełnym niezwykłych piękności i niespodzianek natury, należy do przyjemności, o jakich ci, którzy jej nie znają, z najwymowniejszych opisów nigdy wyobrażenia nie powezmą.

Dwa tylko zawody zgotowała nam swawola przyrody i człowieka. Oto bora czy sirocco zawzięcie wiały tak, że ich jest mniej, niż zwykle, a drugie jeszcze przykrzejsze: nie ma mew! Przyczyną tego ma być okrutny żart jakiegoś gościa, który mewom, przyzwyczajonym do tego, że je goście karmią, rzucał jedzenie przywiązane na długim sznurku. Mewa połknęła jedzenie, lecz sznurka oczywiście połknąć nie mogła — sam widziałem w styczniu, jak się z tym sznurkiem męczyła i zginęła. Odtąd mewy rozżalone na nieludzkość ludzi, opuściły niegościnne wybrzeże Slatiny.

Ale tutaj, gdzie powietrze, ruch, kąpiele, zadowolenie z piękności natury i z siebie budzą organizm do raźniejszego życia, tutaj niesłychanie ważną kwestyą jest odżywianie się. Znam wiele restauracyj i pensyonów nie znam oczywiście wszystkich. Z pierwszych restauracya w hotelu Stefanii spotkać nie trzeba, bo tam ... jest droga. Z pensyonów zaś, odkąd miałem sposobność poznać kuchnię w willi „Ayram“, nie chodzę już dalej na odkrycia, lecz trzymam się stale Ayramu.

I wiem dlaczego. Najprzód kucharz-polak stoi tu w swojej sztuce, z pod którego rąk wychodzą takie dobre i smaczne rzeczy i tak piękne cacka, iż pozwolę sobie wątpić, ażeby tutaj gdzie był drugi podobny.

Ale nie to jeszcze stanowi główną cechę i zaletę „Ayramu“. Właścicielka pensyonu w Ayramie jest p. Natalia Jordanowa, ta sama, od której „Jordanówka“ w Zakopanem miano swoje wzięła. Talent administracyjny spotyka się dosyć często, ale taka niezwyczajna uprzejmość, niezmordowana troskliwość, taka macierzyńska niemal pieczołowitość, którem p. Jordanowa gości swoich otacza, są niezmiernie unikatem, tem cenniejszym, że mają swoje źródło w szczerej życzliwości i pragnieniu dogodzenia każdemu życzeniu gościa. Zaś pewna dostojność, zdobiąca postać p. Jordanowej, nic na tem nie cierpi, że w najdrobniejszych szczegółach widać jej czujne oko.

Piękna willa „Ayram“ (odwrotnie „Marya“ własność hr. M. w Krakowie), urządzona nietylko z komfortem, ale nawet z pewnym artystycznym smakiem, wznosi się nad samym południowym „Strandem“ i należy do niej 20 pokoi. Są one w tej chwili wszystkie zajęte, nadto w dwóch sąsiednich willach ma p. J. tyle gości, iż przy stole zasiada czterdzieści kilka osób, nie licząc tych, którzy w pokojach jadają.

Imię p. Jordanowej słusznie ściąga gości ze wszystkich dzielnic Polski, a zaufanie do jej niesłychanej uczynności jest tak wielkie, że nawet ciężko chorzy szukają u niej opieki. Przed trzema tygodniami przyjechał tu pewien jegomość po ciężkiej operacyi tak słaby, że go z powozu wyniesiono.

P. J. zamiast przeprosić, że tu nie jest sanatoryum — jak matka nim się zajęła. Miała z nim wiele trudu i kłopotów, ale doczekała się tego zadowolenia, że ów jegomość, którego lekarze zapewnili, iż z pewnością będzie chodził, ale dopiero za dwa miesiące, mając dzięki pani J. wszystko, o czem dusza zamarzy. tak rychło skrzepił swoje siły żywotne, że już od kilku dni przechadza się, oparty na ramieniu żony i myśli uż o wycieczce do Lovrano.

Nowy dowód, że obok powietrza i dobrej kuchni jeszcze miłe i sympatyczne obejście, sąsiadujące jeżeli nie z rozpieszczeniem, to z rozpuszczeniem, jest bardzo ważnym czynnikiem, budzącym zadowolenie z życia, które jest koniecznym warunkiem odzyskania zdrowia. To też lekarze z całem zaufaniem oddają jej pod opiekę nawet ciężko nerwowo chorych, których sympatye p. J. odrazu sobie umie zjednać. Podnoszę to dlatego, że szkoda, żeby takie piękne a tak pożyteczne strony duszy, pozostawały w ukryciu, a powtóre, ażeby ci, którzy może jeszcze nie słyszeli o Ayramie, przyjechawszy tu, nie tracili na próby czasu, pieniędzy, a może i zdrowia, lecz od razu zajechali do Ayramu, gdzie znajdą gospodynię, jakiej żaden pensyon nie posiada, znajdą kuchnię, z jaką nie łatwo się spotkać a mimo to ceny stosunkowo niskie.

Sprawy krajowe.

Zjazd prezesów rad powiatowych.

Marszałkowie powiatowi, zebrani wczoraj w wielkiej Izbie poselskiej gmachu sejmowego, jak już donieśliśmy, zajmowali się gorąco sprawą popierania przemysłu krajowego a w szczególności przemysłu cukrowniczego. — Dla określenia sposobów i środków, przy których zastosowaniu pomoc marszałków powiatowych może być najskuteczniejszą dla przemysłu, zaproszono dyrektora „centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“, p. Battaglię, który zaznaczył, że w obecnej chwili wszystkie usiłowania powinny skierować się do zapewnienia zbytu cukrowi przeworskiemu, a jako środek wskazał oddziaływanie na odbiorców, przez zwoływanie jak najliczniejszych wieców powiatowych i organizowanie na nich „Towarzystw pomocy przemysłowej“, tudzież przez oddziaływanie na kupców wszelkimi środkami, jakimi rozporządzają prezesi rad powiatowych z tytułu swego wpływowego stanowiska w powiecie. — Zebrani na wniosek p. Sękowskiego z dodatkiem p. Urbańskiego uchwalili następującą rezolucyę: „Prezesowie rad powiatowych, stojąc na stanowisku zajętem przez sejm krajowy w sprawie poparcia krajowego przemysłu cukrowego, wyrażają przekonanie, że obowiązkiem reprezentacyj powiatowych jest popieranie wszelkimi środkami, jakie reprezentacye powiatowe mają w pojedynczych powiatach do dyspozycyi, zbytu wyrobów przemysłowych w kraju wytwarzanych, a więc i gałęzi przemysłu krajowego tak ważnej, jak cukrownictwo krajowe.

Następnie poruszoną została sprawa reformy gminnej.

W dyskusyi nad tym przedmiotem podnosili liczni mowcy, iż gdy w najbliższym czasie nie można spodziewać się przeprowadzenia zupełnej reformy administracyi gminnej, należy przynajmniej dążyć do usunięcia tych wadliwości w ustawodawstwie gminnem, które najbardziej tamują prawidłowe funkcyonowanie tego czynnika administracyjnego. Przy tej sposobności poruszano myśl zaprowadzenia instytucyj okręgowych pisarzy gminnych; dalej zmiany ustawy gminnej w tym kierunku, aby orzeczeniom wydziałów powiatowych, zatwierdzonym przez wydział krajowy, a uznającym odpowiedzialność członków zwierzchności gminnych za zwrot pobranych nielegalnie funduszów gminnych, przyznano moc egzekucyi sądowej lub politycznej.

Na tem przerwano obrady. Dziś o godz. 12. w południe zebrali się znów prezesowie rad powiatowych w sali sejmowej i prowadzili dalej obrady.

P. Ramałt omawiał sprawę reformy administracyi gminnej. Stwierdza, że gminy są przeciążone spełnianiem spraw, należących do poruczonego zakresu działania, a sprawy te załatwiają lepiej od spraw, należących do własnego zakresu działania gminy. Dotykał wielu innych wad administracyi gminnej.

P. Kraiński Wincenty omawiał sprawę pisarzy gminnych.

P. Budzynowski stawiał obszerną rezolucyę, zawierającą szereg wniosków, zmierzających do finansowego i intelektualnego podniesienia sił gminy. Mowca domagał się zmian ustawy gminnej w kierunku kwalifikacyi pisarzy gminnych, kwalifikacyi i oznaczenia minimum płacy naczelników gmin, możności przymusowego łączenia kilku gmin na wzór niższo-austryackich (Verwaltungsgemeinde) itp.

Godzina 1. m. 20 obrady trwają dalej.

W obradach bierze udział przeszło 40 marszałków powiatowych.

Kolej Lwów-Podhajce.

Konsorcyum kolei lokalnej Lwów-Podhajce wniosło do sejmu petycyę, w której wykazuje, że zebrane udziały interesentów wynoszą 1,086.400 kor., że konsorcyum ma nadzieję jeszcze uzyskać 66.000 kor. razem więc 1,152.400 kor., co wraz z subwencyą państwową i krajową wynosiłoby 14,652.400 k. Koszta budowy ustanowione przez rząd, obliczone są na kwotę 15,500.000 k., zatem do kompletnego sfinansowania projektu budowy tej kolei brakuje jeszcze 847.600 koron, czyli okrągło 850.000 koron.

„Zebranie powyższej kwoty — czytamy w petycyi — jest nieuchylnym warunkiem wypłacenia subwencyi państwowej, gdyż rząd wtedy dopiero wypłacić może uchwalone 12,000.000 k., gdy całą resztującą kwotę ponad subwencyę państwową a zatem kwotę 3,500.000 k. dostarczy kraj wspólnie z interesowanymi. Od uzyskania więc powyższej kwoty zależeć będzie zrealizowanie całego projektu budowy. Zważywszy, że zebranie dalszych udziałów ze strony interesentów ponad kwotę wyżej wykazaną mimo najsilniejszych starań konsorcyum, nie ma żadnych widoków, zważywszy dalej że dla braku pokrycia resztującej a stosunkowo do całości nieznacznej kwoty nietylko, że kolej tak doniosłego ekonomicznego znaczenia nie przyszłaby do skutku, ale co więcej, że z takim mozołem uzyskana a tak poważna subwencya państwowa mogłaby zostać raz na zawsze straconą, zważywszy wreszcie, że sejm uchwalając subwencyę w wysokości 1,500.000 kor., kierował się względami na ówczesny stan krajowego funduszu kolejowego, który obecnie dzięki podniesionej rentowności krajowych kolei lokalnych znacznie się polepszył, podpisane konsorcyum, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, iż dopuściło do zaprzepaszczenia sprawy, zwraca się do sejmu z uniżoną prośbą: Sejm raczy udzielić dodatkowej subwencyi krajowej na cele kolei lokalnej Lwów-Podhajce w nieprzekraczalnej kwocie 850.000 koron.

Wiece przemysłowe.

Jarosław 29. września.

Wieczorem wokoło budynku Sokoła ruch. Sala się zapełnia, nie brak żadnej sfery — obywatelstwo okoliczne, sfery urzędnicze, mieszczańskie, rzemieślnicze, robotnicze i siermięgi drobnych rolników zlewają się w jedną całość, złączoną myślą o potrzebie bronienia najżywotniejszych interesów kraju.

Zbliża się pora otwarcia wiecu — na estradzie delegat centr. Związku gal. przemysłu fabrycznego, p. Olszewski, okazuje zebranym licznie paniom wzory wyrobów krajowych, które wozi ze sobą dla ilustrowania odczytów. Pomaga mu w tem sekretarz Biura reklamy wyrobów krajowych, p. Świeżewski.

Prezes Sokoła, adw. dr. Grabowski, zagaja wiec jako gospodarz — kierownictwo obrad obejmuje burmistrz dr. Dietems, udzielając głosu referentowi p. Olszewskiemu.

P. Olszewski wymownie przedstawia sprawę zarówno cukrową, jak i w ogóle obowiązek emancypacyi przemysłowej naszego kraju. Zebrani darzą go hucznymi oklaskami — poczem poseł Wilk przemawiał za tworzeniem akcyi Towarzystwa dla rozbudzenia przemysłu i na wniosek posła dr. Jabla uchwalono bezzwłocznie zawiązać w Jarosławiu towarzystwo „Pomocy przemysłowej“.

Wybrano komitet organizacyjny i odczytano telegramy z życzeniami obfitych owoców podjętej z szlachetną myślą akcyi od hr. Kazimierza i Stanisława Szeptyckich, kniazia Puzyny i wielu innych.

KRONIKA.

Lwów, dnia 1. października 1903.

Kalendarzyk.

W piątek 2 października. Leodegara. — Gr. kat. Eustafia. — Kal. słow. Stanimira.
Wschód słońca 6·06, zachód 5·30.

W sobotę 3. października. Kandyda M. — Gr. kat. Eustafia. — Kal. słow. Siemana.
Wschód słońca 6·08, zachód 5·28.

W niedzielę 4. października. Franciszka Ser. — Gr. kat. Kodrata. — Kal. słow. Bratysława.
Wschód słońca 6.09, zachód 5.26.

— **Dyrekcya poczt i telegrafów** przeniosła asystenta Franciszka Sarnowicza, z Żywca do Krakowa.

— **Wiece przemysłowe**, zwołane z inicyatywy Biura reklamy wyrobów krajowych we Lwowie w sprawie zorganizowania obrony krajowej produkcyi odbędą się: W Łańcucie 3. bm. o g. 7. wieczorem w sali Towarzystwa kasynowego; w Przemyślu 4. bm. o g. 5. popoł.; w Tarnopolu 5. bm. o g. 7. wieczorem.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w piątek 2. bm. o 6. wieczór.

= (*g*) **Rusini a przemysł krajowy**. *Dilo* dzisiejsze występuje przeciw zainicyowanej w kraju akcyi dla ochrony i podniesienia przemysłu krajowego i wywodzi, że jest to... wymysł Polaków, dla zgnębienia Rusinów!

= **Ruskie seminaryum nauczycielskie żeńskie.** Ministerstwo oświaty zezwoliło ruskiemu Tow. pedagogicznemu na założenie we Lwowie prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego z językiem wykładowym ruskim. Wedle statutu, język polski będzie w tym zakładzie obowiązkowy, a przy nauce realiów ma być uwzględnianą także terminologia polska. W roku bieżącym będzie otwartą pierwsza klasa seminaryum, a w latach następnych stopniowo dalsze kursa. Szkoła mieścić się będzie przy placu Strzeleckim.

= **Na wystawie ogrodniczo-pszczelniczej** przyznano w dalszym ciągu nagrody:

b) W dziale kwiatów. Dyplom honorowy otrzymała firma F. W. Starcka synowie we Lwowie za kolekcyę storczyków, zbiór cyklamen, goździki „remontant“, za zbiór paproci, kan, gieorginii kaktusowych, arancarye i nasiona. Medal złoty: radca Eugeniusz Pierożyński za wspaniałą palmę, wyhodowaną ze ziarnka a zasadzoną w pokoju w roku 1881. Medal srebrny rządowy Józef Szychowski za kwitnące rośliny a w szczególności chryzantemy. Medal srebrny Zjedn. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa otrzymała firma Kajzer (wdowa) za rośliny liściaste. Medal bronzowy Zjedn. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa otrzymali: p. Orzechowicz z Kalnikowa za rośliny liściaste i p. Wład. Kubik za fantazyjne kosze z żywych kwiatów. List pochwalny otrzymał M. Jankowski za sztuczne wieńce.

c) W dziale nasion. Medal srebrny rządowy otrzymała szkoła Tow. ogr.-pszczeln. w Zamarstynowie. Medal bronzowy Zjedn. Tow. ogr.-pszczelniczego otrzymali: Szkoła lud. w Rusiłowie, Michał Taźbiarski z Zakliczyna i Józef Drewko z Siemiechowic. List pochwalny przyznano p. Mroczkiewiczowi ze Stróż.

d) W dziale drzewek owocowych. Medal złoty otrzymał zarząd ogrodów w Gumniskach. Medal bronzowy rządowy otrzymał M. Taźbiarski z Zakliczyna. Medal bronzowy Tow. Kurs sadowniczy w Lanckoronie za drzewka niskopienne.

e) W dziale narzędzi ogrodniczych. Medal srebrny otrzymał p. Maryan Smoleński, blacharz ze Lwowa, za konewki i sikawki ogrodowe.

Za kosze i meble ogrodowe otrzymał p. Kuniewicz ze Lwowa medal srebrny Tow. ogrodn.-pszczel. Za pomoc około urządzenia wystawy otrzymał p. Józef Chodorowicz ze Lwowa medal srebrny Tow. ogr. pszczel.

Wynik jury w dziale warzywnym i pszczelniczym, jakoteż przeróbek owocowych zostanie później ogłoszony.

O g r o d n i c t w o. Medal srebrny rządowy otrzymała szkoła zjed. Tow. pszczelniczo-ogrod. w Zamarstynowie. Medal srebrny zjed. Towarzystwa pszczel.-ogrodn. otrzymali: pp. Rudkowski, dr. Jan Pawlikowski z Medyki i Bracia Drobnerowie (Dom ogrodniczy) ze Lwowa. Medal bronzowy rządowy: Zakład sierót i ubogich w Drohowyżu, p. Orzechowicz z Kalnikowa i p. Chyliński z Hołoska.

Medal bronzowy zjedn. Towarz. pszczelniczo-ogrodniczego: pp. Szymon Dutkiewicz z Zamarstynowa, W. Janicki z Zamarstynowa, Adam br. Horoch z Winniczek, Józef Kowalski z Malechowa, Jan Pazierski z Malechowa, Szymon Kudłaty ze Zboisk, Zofia Hilewiczowa z Grzybowic, Romanowska z Kopań, Bazyli Seniow, kierownik kursu w Chłopach, Michał Taźbierski z Zakliczyna, Józef Drewko z Zakliczyna i Tomasz Milewicz z Grzybowic.

List pochwalny otrzymali: Ordynacya dóbr Borynicze, Leopold Kühner z Hrusna, Władysław Poradowski z Zamarstynowa, Jakób Połeć, Helena Grech z Zamarstynowa, Seweryna ks. Sapieżyna z Biłki szlacheckiej, Edward Minter z Żurawnik, Ludwika Jaksa Chamcowa z Skowiatyna, ks. Bilinkiewicz z Grzybowic. Jan Michałos z Grzybowic, Józef Skrubidowski-Hussakowski, nauczyciel ludowy z Nawaryi. Zarząd szpitala powszechnego we Lwowie, Jan Dudek z Przemyśla, Jabłoński z Mościsk, Jan. Sienkiewicz ze Starzawy, A. Folwarczny z Rozborza i Klemens Mroczkiewicz ze Stróża.

P s z c z e l n i c t w o. Dyplom honorowy redakcyi *Bartnika*, za długoletnie, wytrwałe i skuteczne krzewienie pszczelnictwa i ogrodnictwa. Dyplom zasługi Michałowi Taźbierskiemu z Zakliczyna, za długoletnią pracę nad krzewieniem pszczelnictwa i ogrodnictwa Dyplom uznania ks. Mikołajowi Michalewiczowi za skuteczną pracę na polu pszczelnictwa. Medale złote otrzymali, Grzegorz Noss z Bortkowa, Michał Taźbierski z Zakliczyna i Floryan Izdebski z Zamarstynowa. Medale srebrne: pp. Lorens z Lanckorony, Fr. Simmich ze Śląska austr., ks. Adamec z Morawy i Szkoła ogrodniczo pszczelnicza w Zamarstynowie. Medale bronzowe: pp. Bolesław Kuzian z Kornyłówki, Zarząd dóbr w Bilce szlacheckiej, Henryk Hellebrand z Sanoka, Finik z Buska, Kowalski z Malechowa, Piotrowicz i Schuman ze Lwowa, Rostaw Karbowski z Biłki szlacheckiej, Jan Żurybida z Płowego i Jan Winnicki z Glinny. List pochwalny otrzymał Bolesław Karbowski z Biłki.

Za przeroby miodowe i owocowe. Dyplom honorowy i zatwierdzenie poprzednich odznaczeń otrzymała administracya *Bartnika* we Lwowie. Medale złote: Michał Taźbierski z Zakliczyna i Józef i Zofia Schmidtowie we Lwowie. Medale srebrne otrzymali: W. Korczyński z Brodów, ks. Wincenty Frączkiewicz z Laszek, Henryk Hillebrand z Sanoka, Józef Bernaś z Piotrkowic, Szkółka ogrodniczo-sadownicza w Tarnowie, Dom ogrodniczy Braci Drobnerów we Lwowie, K. Krieg z Rzeszowa, Marya Łukasowa ze Lwowa i Ambroży Moiatrana z Krainy. Medale bronzowe otrzymali: Władysław Kawecki z Kołomyi, Stanisława Zarębina z Rozmianki, Edward Kleberg z Myślenic, Stefania z Morawskich Kępliczowa z Sarnek górnych, S. Mściwujewski z Dobromila, Grzegorz Noss z Bortkowa, Seweryna ks. Sapieżyna z Biłki szlacheckiej, ks. Julian Dutkiewicz z Dubia, F. Wojciechowski z Jarosławia, Jurkiewicz z Nowego Targu, Kosiarski z Medyki, Mieczysław Jankowski ze Lwowa i Izydor Röhring ze Lwowa. Listy pochwalne otrzymali: Jan Zastawny z Wiązownicy, E. Kostecki z Horodenki, Eugeniusz Biliński z Hłuboczka wielkiego, H. Przestalski z Kałusza, Tomasz Czuchnowski z Siemianówki, Wystawca z Załuża i J. Karrach ze Lwowa.

= **Nowy kontrakt** podpisany został wczoraj pomiędzy dyrektorem teatru miejskiego p. Pawlikowskim a gminą miasta Lwowa na dzierżawę teatru miejskiego na dalsze trzy lata, tj. od 1. października r. b. do końca września r. 1906. Nowy ten kontrakt oparty jest na zasadzie uchwał Rady miejskiej, która przyznała p. Pawlikowskiemu znaczne ulgi, między innemi tę, że zniżyła mu czynsz dzierżawny do kwoty 2400 kor. rocznie, oraz, że odpisała mu dawne zaległości w zamian za dekoracye i kostyumy. Natomiast znajduje się w kontrakcie zastrzeżenie, że p. Pawlikowski musi do końca marca r. 1904 uzupełnić złożoną przez się przy podpisaniu kontraktu kaucyę w kwocie 50.000 koron, brakującą kwotą 34.000 koron, którą mu wypłacono z początkiem r. b. na zapłacenie zaległych gaż personalu.

= **Konzulat włoski we Lwowie.** *Czas* dowiaduje się, iż wiadomość, że rząd włoski ma utworzyć we Lwowie nie konzulat włoski, lecz tylko ajencyę konzularną, jest nieprawdziwą; rząd włoski bowiem wcale nie odstąpił od zamiaru utworzenia we Lwowie konzulatu. Otwarcie konzulatu włoskiego dla Galicyi nastąpi, skoro tylko austryackie ministerstwo spraw zagranicznych dokonaną już nominacyę zatwierdzi.

= (*g*) **Związek** właścicieli i kierowników drukarń w Galicyi wschodniej ma powstać we Lwowie. Ułożono już statut związku, który obejmuje również założenie kasy chorych dla członków oraz funduszu pensyjnego.

= (*G*) **W sprawie drukarń.** Wczoraj z inicyatywy p. Neumana odbyła się konferencya właścicieli i kierowników drukarń. Przedmiotem obrad było nadawanie koncesyj na drukarnie osobom niefachowym a często przez inne jednostki podstawianym. Wobec wielkiej ilości drukarń we Lwowie, bezcelowem — zdaniem gremium drukarzy — jest ich mnożenie. Zgromadzeni zaprotestowali przeciw nadawaniu nowych koncesyj, uznając, że ono szkodzi im nietylko materyalnie, ale przynosi także szkody moralne (?). Memoryał w tym duchu zostanie wniesiony do namiestnictwa i magistratu lwowskiego.

= **Ryby morskie we Lwowie.** Dziś w południe poświęcony został skład ryb morskich firmy St. Markiewicza w Rynku pod l. 41. Ryby sprowadzane są codziennie w specyalnych wagonach w opakowaniu lodowem, w sklepie zaś spoczywają w chłodniach lodowych o temperaturze 0, tak, że ich świeżość absolutnie jest gwarantowaną.

= (*g*) **Z Izby sądowej.** Przed trybunałem przysięgłych toczy się ciekawa rozprawa przeciw Salamonowi Waldman i jego matce Perli Waldman o oszustwo. Po śmierci Samuela Waldmana, kupca futer, w lutym br. pozostała wdowa Perla zgłosiła konkurs, wykazując passywa na 80.00 kor. a aktywa na 14 000 kor. Tymczasem okazało się, że wymienione w passywach weksle 35 sztuk, na sumę łączną przeszło 16.000 kor., są sfałszowane. Mianowicie oboje oskarżeni sfałszowali już po śmierci Salamona Waldmana jego podpisy i na takie akcepty zaciągnęli pożyczki u wekslarzy, uzyskane zaś sumy ukryli z majątku spadkowego. Rozprawa potrwa tydzień.

= (*g*) **Stan ofiary** wypadku w Grand-hotelu Melnykowej polepszył się znacznie. Chora odzyskała wczoraj przytomność, gorączka ustała. Niebezpieczeństwo śmierci minęło.

Dziś przedpołudniem przesłuchiwała Melnykową komisya sądowa. Chora zeznała, że przez otwór w kracie ochronnej wychyliła głowę, chcąc zawołać męża. O tem, że winda zjeżdża na dół, nie mogła wiedzieć, bo winda nie posiada żadnych dzwonków alarmowych, a w hotelu panował ówczas wielki ruch.

= **Bezpieczeństwo publiczne.** Wczoraj około 11. rano szedł wzgórzem stryjskiem urzędnik pocztowy, p. Jakób Mehrer, w towarzystwie panny Zofii N. W tem wypadli z zarośli dwaj łotrzykowie, rzucili się na Zofię a zagroziwszy p. M., że gdyby chciał ją bronić, to go zabiją, żądali jej gwałt i skradli jeszcze pierścionek. Dziś p. Mehrer spotkał jednego ze sprawców na ul. Kopernika i przywołał stójkowego, który go aresztował.

Kronika krajowa.

Wypadek kolejowy. Wczoraj między stacyami Chodorowem a Boryniczami, pociąg pospieszny, przychodzący do Lwowa o 2. popołudniu, najechał na włościanina, który, mając przed sobą otwartą rampę, wjechał z wozem na tor. Pociąg odrzucił konie i wóz o jakie 30 metrów. Jednemu koniowi urwał głowę, drugiemu połamał wszystkie nogi i rozpruł brzuch, tak, że wnętrzności rozlały się po szynach. Wóz został na dwoje przecięty. Pociąg stanął, podróżni powyskakiwali z wagonów i zobaczyli nieszczęśliwego chłopa z głową na pół zmiażdżoną, ale żyjącego jeszcze. Niestety z podróżnych, w poczuciu biurokratyczem, że to należy do władzy, nikt nie kwapił się z pospieszeniem z pomocą rannemu; oglądano się na służbę kolejową, aby rannego opatrzyła. Tymczasem służba straciła głowę, biegała, potrącała się, a do nieszczęśliwego nikt się nie zbliżał. Co gorzej, służba zaczęła wspominać o potrzebie ruszenia w dalszą drogę.

Aż nareszcie oficerowie, jadący tym pociągiem, zajęli się ofiarą wypadku, doszukali się wody, pomogli lekarzowi cywilnemu opatrzeć rannego i w końcu na wojskowym wojłoku zanieśli do wagonu, zmuszając przez to służbę kolejową do odwiezienia go do Lwowa i przez całą drogę gorąco się nim opiekowali. Konduktorzy wspominali, że „na to przepisy nie pozwalają“, ale zamilknąć musieli. W pociągu znalazł się także ksiądz, który gorliwie pomagał oficerom ratować rannego.

Na wozie tym, który dostał się pod koła pociągu, oprócz unieszczęśliwionego chłopa, jechał także żyd. Ten wyszedł z całego wypadku bez szwanku.

Śmierć pod kołami pociągu. Gdy onegdaj pociąg pospieszny z Krakowa dojeżdżał do Radymna, przed wjazdem do stacyi szedł przez szyny dwudziestokilkoletni syn dróżnika kolejowego Steciowa z konewką po wodę. Minął szyny, któremi miał przejeżdżać pociąg pospieszny, gdy zobaczywszy tuż przed sobą nadjeżdżający nań pociąg ciężarowy, cofnął się, sądząc, że zdoła uciec przez szyny pierwsze. Potknął się jednak i padł tak nieszczęśliwie, że pociąg odciął mu głowę i nogi, podczas gdy reszta ciała została na szerokości między szynami. Pociąg zatrzymano i po skonstatowaniu śmierci przez jadącego pociągiem lekarza wojskowego ruszono z nieznacznem opóźnieniem w dalszą drogę.

Samobójstwo. Z Przemyśla donoszą: Pociągiem pospiesznym, nadchodzącym z Krakowa do Przemyśla o godzinie 12. m. 15 w nocy, przybył starszy komisarz kolei państwowych, Władysław Koturba, były naczelnik ogrzewalni kolejowej w Przemyślu, obecnie zasuspendowany i zamieszkały w Krakowie. Wyszedłszy z pociągu, który zmieniał w Przemyślu maszynę, udał się Koturba ku przodowi pociągu. Po przyczepieniu maszyny świeżej, w chwili gdy pociąg ruszył, rzucił się Koturba pod koła maszyny. Przyrząd szczotkowy u przodu maszyny uderzył go w głowę i odrzucił na bok a koła oderwały stopę u prawej nogi i zgruchotały lewą. Śmierć była natychmiastową. Złe stosunki materyalne, oraz groza spensyonowania, tudzież procesu karnego popchnęły nieszczęśliwego do samobójstwa. Koturba pozostawił wdowę i troje nieletnich dzieci.

Kronika powszechna.

§ **Krwawy strajk w Peszcie.** Wczorajsza walka uliczna między strajkującymi woźnicami a policyą miała wszelkie formy rewolucyi ulicznej. Zaczęła się od tego, że z rana strajkujący udali się na ulice, aby pracujących kolegów swych zmusić do zaprzestania pracy i przyłączenia się do strajku. Wskutek tego przyszło między nimi do bójki. Kiedy bijący się chwycili noże, wkroczyła policya. Teraz wszyscy zwrócili się przeciw policyi. Policyanci dobyli szabel, a w odpowiedzi na to z tłumu dano strzały rewolwerowe i grad kamieni posypał się na policyantów. Wezwano na pomoc huzarów i szarża ich rozprószyła tłum.

Po godzinie jeden ze spedytorów zawiadomił policyę, że tłum ludzi oblęga jego dom. Policya udała się na miejsce i ujrzała, iż tłum istotnie dom cały trzyma w oblężeniu, że wszystkie szyby w domu są powybijane, druty telegraficzne i telefoniczne w ulicy poprzecinane, a tłum usiłuje bramę domu wyważyć. Policya rzuciła się do rozproszenia tłumu, wskutek czego powstała nowa walka, w której 60 rannych z obu stron zasłało pole walki. Z rannych kilku jest w stanie umierającym.

Wreszcie zapanował spokój, ale znów nie na długo, gdyż wkrótce doniesiono policyi, że tłumy gromadzą się na drugiej ulicy. Powstała więc nowa walka, tym razem z huzarami, wezwanymi na pomoc; kilkunastu rannych znów zasłało ulice.

Po południu strajkujący zebrali się w swym lokalu na zgromadzenie. Policya otoczyła lokal i w asystencyi wojska wkroczyła do wnętrza, gdzie przedsięwzięła rewizyę. Aresztowano 140 osób, u których znaleziono kamienie lub broń, resztę w liczbie 800 wypuszczono. Wszyscy przechodzić musieli przez szpaler żołnierzy. Telefonicznie sprowadzono wozy celem przewiezienia aresztowanych do więzienia Pomimo silnej eskorty tłum obrzucił ją kamieniami i zajął tak groźne stanowisko, że zdawało się, iż więźniów odbije. Powstała znów walka. Pewien przechodzący ulicą urzędnik, zupełnie niewinny, dostał tak silne cięcie pałaszem w głowę, że zginął na miejscu. Wezwano wojsko, które wreszcie zdołało zaprowadzić spokój.

Wieczorem nastąpiła ugoda z pracodawcami i w ten sposób strajk został zażegnany.

§. **Falb**, znany astronom i przepowiadacz pogody, umarł w Wiedniu.

§ **Demonstracya antycarska w Rzymie.** Do *Corriere della Sera* telegrafują, że pod koniec przedstawienia, danego 27. zm. w Teatro Adriano, spadł z galeryi między publiczność deszcz kartek czerwonych z napisem: *Abbaso lo zar!* (precz z carem!). Wkroczyła policya i zebrała pewną część tych kartek. Karabinierzy aresztowali kilku demonstrantów, między innymi dwóch młodych anarchistów, nazwiskiem Radichi i Catalucci.

*

— Ile masz lat, Józiu?
— Pięć, proszę cioci.
— Zgadnij teraz, ile ja mam lat?
— Kiedy, proszę cioci, ja tylko do pięćdziesięciu potrafię rachować.

Okopy św. Trójcy.

W dalszym ciągu komitet odbudowy kościoła św. Trójcy w Okopach poczytuje sobie za obowiązek podziękować P. T. ofiarodawcom, którzy raczyli w miesiącu wrześniu br. swymi darami w efektach lub przysłaną gotówką wesprzeć w usiłowaniach komitet, pragnący ukończenia dzieła odbudowy zabytku historycznego na kresach położonego i tak: pani Zofia Hryniewiecka z rozsprzedaży kart koresp. kwotę 37 k. 50 h., pani Niemczewska również z kart kwotę 30 k., radca sądu p. Kiewiarowski z kart kwotę 58 k. 40 h., radca dworu przy minister. ośw. p. Köller gotówką 20 k., ks. infułat Krzymiński z Krakowa 4 k., radca dworu Tadeusz Piłat 20 k., pani Ludwika Chamcowa 20 k., w kasynie mielnickim zebranie towarzyskie na ręce sędziego p. Kowalskiego 20 kor. Razem otrzymał komitet 209 kor. 90 hal. Prócz wymienionej gotówki otrzymał komitet od p. Alberta Szkowrona, właściciela hotelu Europejskiego we Lwowie piękny pająk, który stanie się ozdobą kościoła, zaś od pani Eugenii Hordziejewskiej z Kozaczówki bardzo ładny biały ornat, zaś od pp.

Józefa i braci Chrobakich ze Skały płytę kamienną na mensę wartości 58 kor. — Dziękując raz jeszcze P. T. Szanownym ofiarodawcom upraszamy szan. publiczność, aby raczyła nas dalej wspierać w usiłowaniach mozolnie rozpoczętego i już na ukończeniu będącego dzieła. Mielnica dnia 29. września 1903. Z komitetu odbudowy. *Mieczysław Dunin Borkowski, dr. Jan Hryniewiecki, ks. W. Mroczyński* proboszcz, *Karol Kowalski.*

Z całego świata.

Nicea 1. października. Kapitan 22. alpejskiego batalionu strzelców podczas wycieczki wywiadowczej, którą nieopatrznie sam przedsięwziął, zaskoczony został przez zaspę śnieżną, która porwała go w przepaść, gdzie rozstrzaskany zginął na miejscu.

Rzym 1. października. Aresztowano tu czterech anarchistów, którzy rozlepiali plakaty, wzywające do demonstracyj przeciw carowi.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 30. września 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce +8·0, Tarnopol +8·9, Lwów +·—, Skole +·—, Przemyśl —·—, Jarosław +8·5 Tarnów +·—, Nowy Zagórz +·—, Kraków +·—, Praga +9·4 Wiedeń +11·6 Semmering +·—, Budapeszt +18·0, Ischl +10·4, Riva +·—, Tryest +17·8 Celsyusza.

Proszek do gaszenia ognia.

Gdy spokojnego obywatela zmusza się, aby płacił podatki, które się nie należą, ma on prawo irytować się na fiskus. I ja jestem na fiskus zirytowanym. Mam zamiar zemścić się i napisać złośliwą satyrę na nietykalny fiskalizm, ale taką nieprawdopodobną, aby w nią nawet najzaciętsi nieprzyjaciele fiskusa, nawet najbardziej przez niego pokrzywdzeni, uwierzyć nie mogli. Będzie to moja zemsta.

A oto moja historya.

Był raz urząd cłowy. Złożono w jego magazynie proszek do gaszenia ognia (nowy wynalazek, bardzo reklamowany, lecz przez to nie chcę nic powiedzieć o jego skuteczności), aby go oclić. Ponieważ jednak duchy cłowe nie mogły się rozeznać, podług jakiej taryfy mają ten środek ratunkowy traktować, ponieważ nadto podejrzywały, że zawiera on w swoim składzie sól kuchenną która, jak wiadomo, jest monopolem i nawet w składzie proszku do gaszenia ognia bez odrębnego zezwolenia nie może być przez nikogo w granice wprowadzona, więc ów proszek do gaszenia ognia leżał ciągle w magazynie a adresat musiał czekać, aż wszystkie powyższe problemy zostaną stanowczo rozwiązane.

Adresat był właścicielem w sąsiedztwie leżącej kopalni węgla i przypadek chciał, że właśnie w tym czasie w kopalni i to w chwili, gdy robotnicy byli w niej zajęci, wybuchł pożar. Dyrektor kopalni zatelegrafował więc do urzędu cłowego i prosił, aby mu na miłość Boską zbawczy proszek wydano, ponieważ pali się w kopalni a są w niej robotnicy, których życiu grozi niebezpieczeństwo.

W urzędzie cłowym powstało wielkie zamieszanie. Kopalnia nie prosiła o odrębne zezwolenie na wprowadzenie soli, a teraz wybuchł w niej pożar i robotnicy są w niebezpieczeństwie... Urząd cłowy jednak nie otrzymał zezwolenia na wydanie proszku do gaszenia ognia. Trzeba się zastanowić...

Tymczasem właściciel kopalni wysłał osobny pociąg do urzędu cłowego i błagał o wydanie proszku, obowiązywał się nawet zapłacić wszystkie kary i grzywny, ponieważ pali się w kopalni i robotnicy są w niebezpieczeństwie. Urząd cłowy atoli wysłał wedle przepisu proszek do gaszenia ognia do najbliższej fabryki chemicznej, aby ta zbadała, czy rzeczywiście w skład jego wchodzi sól kuchenna. Ponieważ w kopalni się paliło i robotnicy byli w niebezpieczeństwie, chemik natychmiast wziął się do roboty i stwierdził wedle wszelkich przepisów umiejętności, że proszek zawiera rzeczywiście sól kuchenną. A więc, zadecydował urząd cłowy, nie może być wydany bez odrębnego zezwolenia, chociaż w kopalni się paliło i życie robotników było w coraz większem niebezpieczeństwie...

Ale dyrektor kopalni nie ustawał. Zatelegrafował do ministerstwa skarbu we Wiedniu i rzeczywiście na drugi dzień przyszło punktualnie telegraficzne zezwolenie na wydanie proszku do gaszenia ognia. W kopalni zaś ciągle jeszcze się paliło i ciągle jeszcze byli tam robotnicy, do których dostać się nie było można... Nareszcie więc mógł być wysłany nowy pociąg osobny, aby przywieść proszek ratunkowy. Gdy jednak przywieziono go już do kopalni, pokazało się, że ogień jest rozumniejszy, aniżeli sąsiedni urząd cłowy. Zagasł sam i robotnicy uratowani, byli już na powierzchni...

Tylko najwyszukańsza złośliwość może wymyśleć taką historyę. Ja jednak jestem jeszcze złośliwszy. Zdradzę więc, że powyższa historya jest najprawdziwszą a przytrafiła się niedawno. Ów urząd cłowy znajduje się w Szczakowej, a kopalnia, która się paliła i z której robotników nie można było wydobyć, jest kopalnia jaworzyńska. Całą tę historyę opowiada *Oesterr. ung. Zolt- u. Speditions-Zeitung.* H. L.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Teatru.** P. Spetrino, dotychczasowy dyrygent opery lwowskiej, zerwał kontrakt i zaangażował się do opery wiedeńskiej.

* **Prof. Tadeusz Rybkowski** rozpoczął od lat 10 istniejący prywatny kurs nauki rysunku i malarstwa dla pań i stosowania sztuki, do wyrobów przemysłu. Na kursie tym oprócz nauki opartej na metodzie szkolnej akademickiej wprowadzony zostanie także dla dorosłych rysunek i malowania aktu z natury w osobnych godzinach. Zgłoszenie przyjmuje od dnia 1. października w godzinach przedpołudniowych w szkole państw. przemysł. ul. Teatralna.

* **Dr. Sigismud Gargas**: *Verwaltungslehre und Verwaltungsrecht.* Eine methodologische Untersuchung. Tübingen H. Laupp 1903. Pod tym tytułem wyszła jako odbitka z czasopisma *Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft* wydawanego w Tybindze przez Schaeffiego i Büchera rozprawa polskiego uczonego, omawiająca kilka zasadniczych kwestyj metodologicznych z zakresu nauki administracyi. Podnosi więc autor konieczność wznowienia w tej nauce metody zwanej polityczną, a uwzględniającej warunki historyczne społeczne, ekonomiczne i polityczne, wśród których znajduje się dane urządzenie administracyjne i które stanowią warunek jego rozwoju. Dowodzi również autor, że metoda prawnicza, obecnie w nauce administracyi prawie wyłącznie stosowana, rzeczy wyczerpać nie może bo rzuca często światło zbyt jednostronne na zjawiska życia społecznego. Wskazuje wreszcie autor na konieczność oddzielenia nauki administracyi od prawa administracyjnego, jako rzeczy zupełnie różnych, i ze względów systematyki naukowej i z uwagi na pogłębienie przedmiotu.

* **Dobrobyt** Organ „Centr. Związku gal. przem. fabrycznego" i „Związku gal. Kas Oszczędności" pod redakcyą dyr. J. K. Zielińskiego. Wyszedł Nr. 18 i zawiera następujące artykuły. Statystyka kas Oszcz. z r. 1900. (c. d.) — Oprocentowanie bezzwłoczne i dzienne wkładek oszczędnościowych. — Przemysł wyrobów ze słomy. — Służba informacyjna przemysłu krajowego. — Manifestacye na prowincyi w sprawie przem. krajow. — Dostawy. — Ustawa z dnia 15. lipca 1903. o budowie kolei lokalnej ze Lwowa do Podhajec. — Ruch wkładek w Związkowych kasach Oszcz. za miesiąc sierpień 1903. — Galicya a Lewant. (korespondencya ze Smyrny). Wykaz banków z końcem sierpnia. — Walka o cukier. — W sprawie przemysłu krajowego. — Rozporządzenia ministerstw. — Krajowy budżet przemysłowy. — Notatki. — Galicyjski przewodnik przemysłowy.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek przedstawienia nie będzie.
W sobotę premiera „Ludka" Vebera.
W niedzielę „Ludka" Vebera.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek (na dochód pogorzelców w Złoczowie) „Wróg ludu", Ibsena

W sobotę po raz 1-szy (wznowienie) „Piękna Helena" operetka w 3 akt. Jakóba Offenbacha.

W niedzielę popoł. „Słodka dziewczyna" Reinhardta, wieczór „Wróg ludu" Ibsena.

W poniedziałek „Piękna Helena" Offenbacha.

We wtorek po raz 1-szy „Papla" (L'indiscret) komedya w 3 aktach Edmunda Sée.

We środę „Piękna Helena" Offenbacha.
We czwartek „Na zawsze" Rydla.
W piątek „Piękna Helena" Offenbacha.
W sobotę „Papla" Edmunda Sée.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Magistrat krakowski rozpoczął dziś w południe obrady nad budżetem miejskim na rok 1904. Obrady potrwają tydzień.

— Rezygnacya wiceprezydenta Staniszewskiego przedłożona będzie pełnej radzie na najbliższem posiedzeniu. W razie przyjęcia rezygnacyi nowy wybór dokonany będzie w przeciągu 14 dni.

Sprawy sejmowe.

Sejmowe Koło polskie zbierze się w przyszłym tygodniu na naradę.

Komisya szkolna wysłuchała referatu dr. Bobrzyńskiego o wniosku pos. Tomaszewskiego w sprawie zmiany ustawy w stosunkach prawnych nauczycieli, a ze względu, że rzecz ta odnosi się do najważniejszej kwestyi stanu nauczycielskiego, dyskusyę nad nią odroczono na pewien czas dla przygotowania się, ze względu na doniosłość sprawy.

Komisya szkolna odbędzie dzisiaj wieczorem ponowne posiedzenie. Pomiędzy innemi ma być przedmiotem obrad także sprawa założenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie.

Z tego powodu pisze *Dzien. pol.*: „W pierwszej swej uchwale z dnia 7. lipca br. komisya wyraziła przekonanie, że otwarcie tego gimnazyum powinno nastąpić dopiero po stwierdzeniu, że istnieje dostateczna liczba odpowiednich sił nauczycielskich ruskich, oraz dopiero po usunięciu przepełnienia gimnazyów polskich w Tarnowie, Rzeszowie i Przemyślu. Warunkom tym dotychczas nie stało się zadość i nie widzimy przyczyny rzeczowej, dla której sejm miałby zmieniać pierwotną uchwałę komisyi, zwłaszcza, kiedy chwilowo liczna frekwencya ruskich uczniów do I. klasy polskiego gimnazyum w Stanisławowie w roku bieżącym, jest niczem więcej, jak sztucznie uplanowanym środkiem ze strony agitatorów ruskich. Wszak kiedy rozchodziło się o studentów ruskich w Nowym Sączu, sprowadzali Rusini młodzież aż z Brzeżan!"

„Posłowie ruscy — jak się to pismo dowiaduje — usiłują wywrzeć presyę na sejm w sposób raz już niefortunnie praktykowany. Zagrozili mianowicie, że urządzą natychmiastową secesyę, gdyby sejm nie uchwalił otwarcia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie. Odnośne postanowienie podpisali wszyscy posłowie ruscy w sejmie, z wyjątkiem pp. ks. metropolity Szeptyckiego, Mandyczewskiego i Ochrymowicza. Wierzymy, iż sejm ze spokojem przejdzie do porządku nad tą groźbą, znamionującą parlamentarne poczucie autorów, a — nieszkodliwą."

Komisya budżetowa załatwiła na dzisiejszem posiedzeniu cały szereg drobniejszych spraw administracyjnych, oraz przyjęto sprawozdanie p. Abrahamowicza w przedmiocie projektu ustawy, w myśl której pobierany będzie przez 5 lat w obrębie całego kraju na rzecz funduszu krajowego 30 prc. dodatek krajowy do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu, zacieru winnego i owocowego.

Komisya gospodarstwa krajowego załatwiła sprawozdanie w przedmiocie hodowli nierogacizny

Telegramy i telefonematy.

Car Mikołaj we Wiedniu.

Wiedeń 1. października. Podczas wczorajszego śniadania w zamku schönbruńskim wymienił cesarz z carem następujące toasty w języku francuskim:

Cesarz Franciszek Józef powiedział:

„Szczególną sprawia mi przyjemność wyrazić W. ces. Mości wielką radość, jaką dziś odczuwam, gdy mogę W. ces. Mość powitać. W. ces. Mość czyniąc zadość zaproszeniu na polowanie w Styryi, jakie miałem szczęście przesłać W. ces. Mości, dał mi nowy dowód swej przyjaźni, którą wysoko cenię i na którą odpowiadam również żywą i serdeczną przyjaźnią. Serdeczność, wynikająca z tego dla naszego stosunku, wywarła już kilkakrotnie swój dobroczynny wpływ na polityczny stosunek naszych państw i pochlebia mi nadzieja, że zupełne porozumienie co do zapatrywań i rokowania, które między nami się toczą, wobec smutnych wypadków, jakie się rozgrywają obecnie na półwyspie bałkańskim, przyczynią się do powodzenia akcyi, jaką tam prowadzimy we wspólnem porozumieniu w interesie pokoju europejskiego. Temi uczuciami przepełniony piję zdrowie mego kochanego i wiernego przyjaciela, Jego ces. Mości, cesarza Mikołaja".

Car Mikołaj odpowiedział następującym toastem:

„Słowa, jakiemi W. Ces. Mość mnie wita, mile mnie dotykają i dziękuję za nie z pełnego serca. Z szczególnem zadowoleniem uczyniłem zadość przyjacielskiemu zaproszeniu W. Ces. Mości i czuję się szczęśliwy, że mogę osobiście dać wyraz uczuciom, które mnie przejmują. Nasze serdeczne porozumienie i zupełna harmonia, wynikająca z akcyi naszych rządów, są, jak to W. Ces. Mość podniosłeś, cenną rękojmą pomyślności wielkiego pacyfikacyjnego dzieła, jakiego za wspólnem porozumieniem się podjęliśmy. Humanitarny cel, do jakiego zdążamy, wyklucza wszelką stronniczość i musi być osiągnięty wytrwałością i środkami, dającymi rękojmię rzeczywistego i trwałego pokoju. Jak spodziewam się, nasze usiłowania przyczynią się także do wzmocnienia powszechnego pokoju. Piję na zdrowie mego kochanego, czcigodnego przyjaciela, J. Ces. Mości cesarza i króla Franciszka Józefa".

Po *cercle*, które skończyło się o godz. 1 z południa, odjechali obaj cesarze, arcyksiążęta i zaproszeni na polowanie z Schönbrunnu na dworzec w Hetzendorf.

O g. 5. m. 35. popoł. przybyli monarchowie do Neubergu, skąd powozami odjechali z świtą i dygnitarzami do Mürzsteg; tam przybyli o zmroku. O godz. ½8 wieczór odbył się obiad na 18 nakryć, następnie *cercle*. O g. ½10. udali się monarchowie do swych apartamentów.

Mürzsteg 1. października. O godz. 11. przed południem rozpoczęło się polowanie, w którem biorą udział monarchowie.

Hr. Lambsdorf, który nie uczestniczy w polowaniu, pozostał do południa w swych apartamentach.

Mürzsteg 1. października. (Tel. pryw.) Podczas gdy obaj monarchowie ze świtą rano udali się na polowanie, hr. Lambsdorf zamknął się w swoim gabinecie i pilnie załatwiał akta. Między Petersburgiem a Mürzsteg panuje bardzo żywa wymiana depesz.

Grac 1. października. W sejmie styryjskim poseł Einspinner chciał wczoraj wnieść interpelacyę z zapytaniem: 1) Dlaczego drogi publiczne koło zamku cesarskiego w Mürzsteg zostały zamknięte dla powszechnej komunikacyi, z powodu czego ludność miejscowa ponosi wielkie szkody? 2) Dlaczego pozwolono agentom policyjnym rosyjskim pełnić służbę na terytoryum austryackiem?

Namiestnik Styryi hr. Clary dał przed posiedzeniem sejmowem posłowi Einspinnerowi wyjaśnienie prywatne, wskutek czego p. Einspinner cofnął swoją interpelacyę.

Londyn 1. października. *Morning Post* pisze: W toastach cara Mikołaja i cesarza Franciszka Józefa zawiera się określenie polityki obu dworów pod hasłem wspólnego działania. Rząd angielski nie ma nic lepszego do zrobienia, jak popierać akcyę obu monarchów.

Petersburg 1. października. *Petersb. Gaseta* pisze, że z komunikatów rządów rosyjskiego i austro-węgierskiego wynika, że oba rządy trwają mocno we wzajemnem porozumieniu, które nie doznało zmiany, mianowicie, iż kwestya macedońska może być załatwiona tylko przez urzeczywistnienie projektu reform, którego podstawą jest utrzymanie *status quo*, przy pomocy innych mocarstw, lecz bez mięszania się ich w wewnętrzne sprawy Macedonii. Niewątpliwie obrady obu monarchów i Lambsdorfa z Gołuchowskim doprowadzą do definitywnego rozwiązania kwestyi macedońskiej w najbliższej przyszłości.

Król rumuński we Wiedniu.

Wiedeń 1. października. (Tel. pryw.). Król rumuński przybył dziś z małżonką do Wiednia. Prezydent ministrów dr. Koerber był na posłuchaniu u króla i zabawił tam przeszło 1½ godziny.

Chaos węgierski.

Budapeszt 1. października. Hr. Khuen do tej pory nie otrzymał wezwania na audyencyę do cesarza Do klubu stronnictwa liberalnego hr. Khuen ani wczoraj, ani przedwczoraj nie przyszedł, aby uniknąć wszelkiej dyskusyi.

Krążą pogłoski, że korona powierzy tymczasowy prowizoryczny rząd byłemu ministrowi skarbu Lukacsowi aż do czasu zamianowania gabinetu. Hr. Khuen nie chce nawet prowizorycznie urzędować. Mandat poselski zatrzymał jednak dalej, aby brać udział w życiu parlamentarnem Węgier.

Wiedeń 1. października. Między wierszami rozmaitych artykułów pism wiedeńskich, pomieszczonych dziś z powodu rozwoju wypadków na Węgrzech, można wyczytać, że zatarg między Węgrami a dr. Koerberem skończy się upadkiem tego ostatniego.

Wiedeń 1. października. Jak donosi „Budapeszteńska korespondencya", hr. Khuen Hedervary otrzymał wczoraj zawiadomienie, że cesarz zastrzegł sobie rozstrzygnięcie o jego prośbie o dymisyę do czasu powrotu do Wiednia. Hr. Khuen przybywa w poniedziałek do Wiednia, aby otrzymać decyzyę monarchy.

Na posiedzenie węgierskiej izby posłów w sobotę członkowie gabinetu nie przyjdą.

Wiedeń 1. października. (Tel. prywatny.) Prasa tutejsza ostro napada na gabinet węgierski i Khuena za to, że po złożeniu deklaracyi na ostatniem posiedzeniu sejmu natychmiast opuścił salę obrad. Organy rządowe odpierają te ataki twierdzeniem, że zwyczajem jest we wszystkich parlamentach Europy przyjętym, iż ministerstwo przez parlament obalone, wychodzi z sali a izba uchwala zamknąć posiedzenie. Na Węgrzech pierwszy to wypadek, że parlament obalił gabinet. Na sobotnie posiedzenie żaden z ministrów nie przybędzie.

Budapeszt 1 października. (Tel. pryw.) Nie ulega kwestyi, że cesarz dymisyę Khuena przyjmie.

Sejm węgierski.

Budapeszt 1. października. Na żądanie stronnictwa niezawisłości posiedzenie sejmu węgierskiego naznaczone zostało na sobotę 3. bm.

Sejmy.

Berno morawskie 1. października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu morawskiego uzasadniał Stransky postawiony przez prawicę nagły wniosek w sprawie uchwalenia adresu do cesarza, jako margrabiego Moraw i oświadczył, że sejm morawski nie jest wyrazem woli ludności Moraw, której ¾ części są czeskie. Dlatego konstytucya musi być w duchu autonomicznym zmieniona. Potępiał w ostrych słowach zachowanie się Niemców w kwestyi utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawach. Zmianę ordynacyi wyborczej musi się uzyskać w sposób spokojny w drodze adresu. Czesi, choć tworzą większość w kraju podają Niemcom rękę do pokoju.

Wnioskowi temu sprzeciwili się Niemcy.

W głosowaniu odrzucono nagłość wniosku 48 głosami przeciw 34.

Praga 1. października. (Tel. pryw.) Podczas dzisiejszej dyskusyi budżetowej w sejmie czeskim wskazał dr. Dworzak na to, że sejmy nie mają sposobności do załatwienia mnóstwa zalegających ważnych spraw. Prezes gabinetu Koerber zwołanie sejmów uważa za szczególną koncesyę; przeciw takiemu pojmowaniu znaczenia i doniosłości sejmów należy — zdaniem mowcy — zaprotestować.

Poseł Baxa zwrócił uwagę na przesilenie, obejmujące nietylko gabinet węgierski i austryacki, ale całą monarchię i zagrażające bytowi monarchii. Z tego powodu, zadaniem jest sejmów domagać się wszystkich przysługujących mu i przez cesarza zaprzysiężonych praw. Trzeba nietylko koła wewnętrzne ale i zagraniczne przekonać, że Czesi takie same mają prawa jak Węgrzy.

Wypadek króla belgijskiego.

Bruksela 1. października. (Tel. pryw.) Król belgijski Leopold przybył na swoim jachcie do Dover. Przy wyjeździe z portu w Ostendzie zderzył się jacht królewski z małym rybackim statkiem parowym i doznał znacznych uszkodzeń.

Macedonia.

Konstantynopol d. 1. października. Irade do władz cywilnych i wojskowych w wilajetach macedońskich i adryanopolskim zakazuje surowo używania baszybożuków do operacyj wojennych. Co najwyżej ma się im pozostawiać obronę ich własnych wiosek przeciw atakom powstańców. Porta ustanowi sądy wojenne celem ukarania winnych w tych miejscowościach, w których baszybożukowie lub wojsko dopuszczały się nadużyć. Władze wojskowe i cywilne otrzymują polecenie, by do ostatnich oddziałów powstańczych albo do ludności bułgarskiej, która schroniła się w góry, wystosować ostatnie wezwanie do poddania się i powrotu.

Konstantynopol d. 1. października. Według depeszy z wilajetu adryanopolskiego 179 rodzin bułgarskich, sprzyjających komitetom zbiegło z okręgu Mustafy-baszy do Bułgaryi. Według tureckich doniesień, w okręgu Kreczana wilajetu skoplijskiego znaleziono 4 paki dynamitu.

Konstantynopol d. 1. października. Koła zbliżone do Porty oświadczają, że dotychczas nie nastąpiła formalna ugoda między Turcyą a Bułgaryą, lecz przystąpiono tylko do wymiany zdań, zmierzającej do poprawy położenia Nowo utworzony komitet, jako rada przyboczna nowego inspektora, może wielce się przyczynić do przeprowadzenia reform. Jednakże sanacya położenia możliwa będzie tylko wówczas, jeżeli rząd bułgarski zdoła przeszkodzić dostarczaniu ruchowi macedońskiemu pomocy z Bułgaryi.

Z Serbii.

Belgrad 1. października. Nowy gabinet zapewne dziś przedstawi się skupczynie.

Z Finlandyi.

Helsingfors 1. października. Zastępca generał - gubernatora Deutrich obejmuje prezydyum w departamencie ekonomicznym senatu. Odtąd obrady toczyć się będą w języku rosyjskim.

Madryt 1. października Prezydent ministrów Villaverd zaprzecza, jakoby między Francyą, Anglią, Włochami i Hiszpanią przyszło do ugody w sprawie protektoratu Francyi nad Marokkiem.

Londyn 1. października. *Times* donosi z Tokio, że zupełnie bezpodstawne są rozpowszechniano w Europie pogłoski, jakoby Japonia czyniła wszelkie przygotowania do wojny i jakoby wśród ludu szerzyło się gorące pragnienie wojny. Japonia jest jak zawsze w pogotowiu, panuje jednak zupełny spokój i położenie jest normalne.

Rzym 1. października. Skrajne stronnictwa zamieściły w piśmie *Avanti* artykuł, w którym występują ostro przeciw carowi. Powiadają w nim, że prawa gościnności są święte, ale jeśli nie naruszają najświętszych praw człowieka. Nasz protest — piszą — nie domaga się gwałtów przeciw osobie rosyjskiego autokraty, a chce jedynie zmusić do zaniechania politycznych uroczystości, przeciwnych sumieniu i ideom ludzkości.

Dział ekonomiczny.

β **Sprawy naftowe.** Wczoraj odbyły się w Wiedniu w dalszym ciągu narady komitetu producentów ropy z komitetem rafinerów nafty. Do zgody jeszcze nie doszło. Przy rozdziale kontyngentu trudności czyni około 80 drobnych rafineryj galicyjskich. Największe trudności atoli sprawia rafinerya w Tryjeście, która żąda, aby zanim jeszcze ona rozpocznie układy, inne rafinerye zgodziły się na zaniechanie wywozu nafty do południowych prowincyj monarchii. Dalsze obrady odbędą się w przyszłym tygodniu w Budapeszcie i tam ostatecznie rozstrzygniętem zostanie, czy kartel naftowy przyjdzie do skutku.

β **Dyrekcya kolei państwowej** we Lwowie rozpisała oferty na dostawę. 1) cementu, wyrobów z ogniotrwałej gliny i kamienia, 2) materyałów budowlanych, znaków do podkładów torowych, przyborów do konserwacyi kolei, 3) papy dachowej, mazi i karbolineum, 4) narzędzi dla konserwacyi kolei, 5) rozmaitych materyałów do oświetlania, czyszczenia i uszczelniania, 6) rozmaitych olei i wyrobów z tłuszczu, 7) żelaza walcowego i blach, 8) rozmaitych wyrobów z żelaza dla warsztatów, 9) pokostów, lakierów, chemikalii i innych przetworów, 10) materyałów dla urządzeń telegrafu, 11) wyrobów szmuklerskich i tkackich, 12) wyrobów powroźniczych, 13) wyrobów z kauczuku, 14) skór, 15) wyrobów szklannych, 16) przyborów dla biur, 17) wyrobów szczotkarskich, 18) inwentarze a mianowicie: a) mebli, b) lamp, c) zegarów, d) wyrobów rytowniczych, e) kas i szaf na bilety, f) koszy, g) mat z słomy, trzciny i włókna kokosowego, h) wag i ciężarków, i) bielizny, k) przyrządów do gaszenia ognia, l) przyrządów do ładowania towarów, m) chorągiewek i świstawek do sygnalizacyi, n) wyrobów blacharskich, o) wyrobów rymarskich, p) kocy, r) pościeli.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 1. października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·80, żyto gotowe 6·25 do 6·40, nowe. 6·00. do 6·25, owies obroczny got. 5·50 do 5·75, nowy. 5·25 do 6·40, jęczmień past. 4·50 do 4·75, jęczmień browarny 5·25 do 5·75, rzepak 9·10 do 9·30, rzepak nowy 8·75 do 9·10, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 5·25 do 5·40, bobik 4·80 do 5·—, hreczka 0·00 do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0.—, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 220 do 260. koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 20·— do 29·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·30 do 18·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·40 do 10·50.

Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały zwyżkę, inne produkty notują niezmiennie.

Wiedeń d. 1. października. Cukier 20·00 spokojnie. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (bez zmiany) 41·60.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 1. października. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po połudn. Akcye austr. zakł. kred. 644·75, węg. zakładu kred. 707·—, Anglobanku 271·—, Unionbanku 511·00, Banku dla krajów koronnych 408·00, Bankvereinu 470·—, Bodencreditu 916·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 647·00, kolei południowej 79·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 415·00, kolei północnej 5890, kolei czerniowieckiej 576·—, alpiny 368·50, Rima Muranya 454·—, praskiego towarz. żel. 1680·00, fabryki broni 345·00, tureckie tytoniowe 355·10 Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1070, oblig. węg. indemniz. 98·90, renta majowa 99·95, austr. renta koronowa 99·95 węg. renta koronowa 97·45, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·60, 4-procent. listy banku krajow. 98·50, 4½-procent. listy banku krajow. 101·00, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·80, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·— 4-procent. pożyczka m. Lwowa 95·90, losy tureckie 122·00, marki 117·45, ruble 253·—.

Frankfurt d. 1. października. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 203·70, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 184·95, Laura 000·00.

Paryż d. 1. października. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·65. Mąka 32·85.

Berlin 1. października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Komisya lekcyjna Tow. „Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej", poleca ukwalifikowanych nauczycieli domowych dla uczniów publicznych i prywatystów gimnazyalnych i realnych we Lwowie i na prowincyi. Zgłoszenia ustnie lub listownie przyjmuje się na uniwersytecie sala VIII. (od 12—1 w południe) lub w Tow. „Bratniej Pomocy" Lwów. (Pasaż Mikolasza II. piętro.)

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Sakowrona.)

Przyjechali do Lwowa d. 1. paździer. 1903. J. Chorośnicki z Chorośnicy, W. Stawiński z Dąbrowy, dr. Rosenbaum ze Stanisławowa, A. Thulie z Rzepniowa, M. Rechwisch z Wrocławia, K. Kostheim z Niska, O. Sala z Wysocka, J. Męcina Krzesz z Krakowa, M. Łazicki z Kijowa, A. Just z Wiednia.

59

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Pan Babilon uwiadomił mnie, że Julian znajduje się w Londynie — oświadczył milioner spokojnie.

— Julian! — powtórzyła, przybierając odrazu poważny ton mowy. — Zagasić trzeba światło! — i pobiegłszy do świecznika, przykręciła kranik, pogrążając piwnicę w ciemności.

— A o po co? — pytał ojciec.

— W razie, gdyby powrócił, światło mogłoby go odstraszyć — rzekła Nella. — Wszak taki obrót rzeczy nie byłby pożądany.

— Wcale nie pożądany, panno Racksole — przytwierdził Babilon, brzmieniem głosu zdradzające uwielbienie dla roztropnej dziewczyny; odczuwało to z dumą ojcowskie serce Racksola.

— Słuchaj, Nello — odezwał się milioner, pociągając córkę w najciemniejszy kąt piwnicy — przypuszczamy, że Julian będzie próbował zatruć butelkę pewnego gatunku wina, używanego wyłącznie przez księcia Eugeniusza. Jak myślisz, czy człowiek widziany przez ciebie, jest rzeczywiście Julianem?

Poprzednio nie miałam go na myśli, ale z chwilą, gdyście wymienili jego imię, stanęło mi w pamięci podobieństwo ruchów tajemniczego gościa z ruchami tamtego nicponia; tak niewątpliwie, to Julian.

— Słuchaj więc, co ci powiedzieć chcę; nie ma czasu do stracenia. Jeśli on przyjść zamierza, ujrzymy go tu niebawem... w takim razie możesz nam być pomocą.

To rzekłszy, Racksole wyjaśnił, jaką będzie prawdopodobnie taktyka ekskelnera; dowodził, że nie należy mu przeszkadzać, tylko śledzić go pilnie z za drzwi szklanych.

— Życzysz pan sobie osobiście żywcem pochwycić Jacksona? — pytał Babilon, zdziwiony nową metodą postępowania ze złoczyńcami. — Łatwiej i prościej byłoby zawiadomić policyę, zostawiając jej wolne pole do działania.

— Zaszliśmy zbyt daleko, kochany panie, bez pomocy policyi, izby można było przywoływać ją teraz, gdy sprawa tak bardzo posunięta. Przyznaję nadto, że mam wielką ochotę własnoręcznie pochwycić łotra. Zostawię was tutaj z Nellą, skoro ona chce koniecznie widzieć wszystko naocznie, a sam postaram się, iżby Julian, wszedłszy do piwnicy, więcej z niej nie wyszedł, przynajmniej nie przez kratę w lufcie. Stańcie za szklanemi drzwiami w tamtej drugiej piwnicy, skąd będziecie mogli obserwować wszystko, co hultaj czynić zamyśla. Jeśli ma w hotelu wspólników, zdołamy to wykryć niewątpliwie. Ja zaraz odchodzę.

Zapaliwszy zapałkę i zasłaniając światło ręką, Racksole wyprowadził córkę i Babilona z małej piwniczki.

— Zamknięcie drzwi szklane od zewnętrznej strony — mówił — nie będzie mógł uciec; szyby zbyt małe a okucia zbyt silne, iżby zdołał przedostać się tą drogą. Jeśli wpadnie w pułapkę, będziecie mieli przyjemność, sami nie narażeni na niebezpieczeństwo, widzieć go szukającego rozpaczliwie wyjścia. Lepiej jednak, iżby on was nie widział.

Po chwili Babilon i Nella stali w dużej piwnicy i słyszeli oddalające się kroki Racksola, zaraz jednak doszedł ich uszu odgłos innych kroków z przeciwnej strony i ujrzeli przez szyby usuwaną kratę w lufcie.

— Byle tylko ojciec pani zdążył na czas! — szepnął Babilon.

— Sza! cicho! — przestrzegła młoda dziewczyna i zapanowało głuche milczenie.

Człowiek jakiś przeciskał się ostrożnie przez otwor w kracie; stojący na straży nie wyraźnie tylko widzieć mogli jego postać w ciemności. Znalazłszy się w piwnicy, intruz bez chwili wahania przystąpił do świecznika i zapalił światło elektryczne. Był to niewątpliwie, doskonale obznajomiony z miejscowością, Julian. Babilon zaledwie mógł powstrzymać krzyk oburzenia, widząc śmiałego, nie przebierającego w środkach ekskelnera, kręcącego się z taką pewnością siebie wśród rzędów drogocennych butelek. Julian podążył zaraz do półki, oznaczonej numerem 17 i wziął z niej na górze leżącą butelkę.

— Romanée-Conti... wino księcia Eugeniusza! — szeptem mówił Babilon.

Nicpoń przyniesionem w tym celu narzędziem odjął zręcznie wierzchnią z korka pieczęć następnie z bocznej kieszeni surduta wyciągnął małą flaszeczkę, zawierającą ciemny płyn jakiś. Nabrawszy tego płynu na palec, łotr potarł nim brzeg butelki, poczem zakorkował ją ponownie, przyłożył odjętą pieczęć i położył na dawnem miejscu.

Załatwiwszy tę czynność, zakręcił kran w świeczniku, szykując się do powrotu tą samą, jaką przyszedł drogą. Gdy był już blizko kraty, Nella zawołała:

— Gotów uciec! papa nie zdążył obejść dokoła. Musimy go przytrzymać.

Babilon jednak, będąc uosobieniem przezorności, stanowczo choć grzecznie przytrzymał krewką dziewczynę i zanim ona zdołała wyswobodzić się z rąk jego, ekskelner zniknął za kratą.

ROZDZIAŁ XXIV.
Butelka z winem.

Teodor Racksole, który miał u wylotu wentylatora przytrzymać złoczyńcę, wyszedły z piwnic, dążył o ile mógł najśpieszniej dokoła zabudowań hotelu na ulicę Salisbury. Z powodu jednak obszaru owych budowli, przestrzeń, jaką milioner musiał przebyć wynosiła prawie ćwierć mili angielskiej; dodawszy do tego różne schody, zakręty przebiegane w ciemności, Racksolowi wycieczka ta zabrała co najmniej pięć minut czasu. Nadomiar złego, zanim dosięgnął ulicy, Amerykanin zmuszony był odpowiedzieć na pytanie jednego z gości hotelowych, który zabłądziwszy w korytarzach, nie mógł trafić do numeru. Jak wiadomo, z tej strony ulicy Salisbury znajduje się załam muru; Racksole, wymijając przeszkodę, wpadł na tego samego policyanta, który przed kwadransem tak uprzejmie użyczał Julianowi zapałkę; w obecnej chwili stróż porządku publicznego mniej grzecznie był usposobiony.

(C. d. n.)

Ogłoszenie licytacyi.

Miejski Zakład elektryczny we Lwowie celem zabezpieczenia opału kotłów parowych na rok 1904, rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową na dostawę stosownie do wyboru:

a) **400 (czterysta) wagonów po 10.000 kg. węgla kamiennego** z kopalń górnoślązkich, dowolnej marki, o nominalnej wartości opałowej 6.700 kaloryj, loco! Lwów — dworzec.

b) **3.000 (trzy tysiące) ton ropy, względnie ropalu lub oleju błękitnego** o wartości opałowej ponad 9.500 kaloryj, w beczkach lub cysternach, loco: Lwow — dworzec.

Ceny ofertowe mają opiewać za centnar metryczny loco: Lwów — dworzec. Niezależnie od tego przysługuje oferentom prawo złożenia osobnych ofert na dostawę z dworca do Zakładu elektrycznego.

Dostawa materyału opałowego, zakupionego na podstawie tego rozpisania, rozpocznie się w ostatnich dniach grudnia r. 1903 i będzie się odbywała w miarę zapotrzebowania przez ciąg roku 1904.

W razie niewyczerpania w r. 1904 całej zakontraktowanej ilości, obowiązany będzie dostawca pozostałą resztę dostarczyć w pierwszych miesiącach roku 1905.

Należycie ostemplowane oferty z dołączeniem vadium w wysokości koron 500 wnosić należy wprost do departamentu III. Magistratu król. stoł. miasta Lwowa **najpóźniej do dnia 16. października br. do godziny 12 w południe.** Tamże są do przejrzenia bliższe warunki ofertowe.

We Lwowie, dnia 30 września 1903. 9375

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera